Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 41 Lwów, środa 21 lutego 1934 Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—
20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Mussolini i Hitler jako wzory

Jeżeli ktokolwiek miał jeszcze wątpliwości, jak wygląda strona prawna uchwalenia konstytucji w dniu 26 stycznia, to chyba zostały one gruntownie rozwiązane tak autorytatywnem oświadczeniem, jakiem była mowa posła Janusza Rodziwiłła, wygłoszona na niedzielnym „obiedzie" przyjaciół „Czasu" w sali Hotelu Francuskiego w Krakowie.

P. Radziwiłł, który — jak w mowie swej zaznaczył — jest członkiem sejmowej komisji konstytucyjnej i zna historję debat konstytucyjnych w ostatnich 3 latach, powiada o zajściach z 26 stycznia następujące słowa:

> „Można się oczywiście spierać o te lub inne paragrafy regulaminu, o te lub inne przepisy konstytucji, która jest — powiedzmy — szczątkowym zabytkiem czasów, które już minęły. W czasach, gdy na ulicach Wiednia grzmią armaty, gdy w Paryżu dochodzi do rozruchów, gdy Hitler siłą przeprowadza głębokie przeobrażenia Rzeszy niemieckiej, gdy marsz na Rzym Mussoliniego już należy do historji, upieranie się i wojowanie paragrafami regulaminu, mogącemi być tłumaczone w ten czy inny sposób, jest rzeczą śmieszną, jest dziecinną grą, nie liczącą się z tem, co nietylko w Polsce się dzieje, ale z temi głębokiemi wstrząsami, które dziś świat cały przechodzi. To jest najprostsze wytłumaczenie, dlaczego się tak stało!"

A więc, wedle księcia pana, paragrafy, t. j. prawo w nich wyrażone, to śmieszna, dziecinna rzecz, a o losach państw i narodów, o ich wolności czy niewolnictwie decydują inne siły: armaty Dollfussa, pałki gumowe Bonnefoya, obozy koncentracyjne Hitlera i rycynus Mussoliniego. To są siły, które dziś rządzą światem, dlaczegóż nasza sanacja miałaby być wybredną w ich użyciu?

Wiemy, niestety, że w dzisiejszych czasach samo prawo i powoływanie się na prawo wtedy tylko odnoszą skutek, jeżeli stoi za niemi siła, gotowa i dostateczna dla nauczenia przeciwnika respektu. Wszak wszyscy wymienieni i jeszcze inni dyktatorowie przy każdej okazji powołują się na prawo,na legalność swego postępowania. Dollfuss legalnie kartaczuje, gdyż jest przedstawicielem legalnej władzy wykonawczej. Hitler legalnie torturuje w obozach koncentracyjnych, gdyż ma legalny dekret prezydenta na kanclerza i w dodatku olbrzymią większość wyborców — wiadomo, w jaki sposób przyszła do skutku — za sobą. Mussolini też legalnie palił domy robotnicze, kazał mordować Matteottiego i tysiące innych, gdyż król powołał go do władzy, a „naród", t. j. czarnokoszulowcy, idzie posłusznie za nim. A u nas? Przecież przewrót majowy także opiera się na zalegalizowanej — po wypadkach — podstawie i ma też większość — tak mówią wybory brzeskie — za sobą.

Jedno należy przyznać p. Radziwiłłowi: szczerość, niechęć do tuszowania prawdy. Inni wodzowie i ciury wydarzeń z 26 stycznia z podejrzaną gorliwością zaręczali i zaręczają dotąd, że wszystko odbyło się w najlegalniejszy sposób, że ani jeden artykuł konstytucji czy regulaminu nie został pogwałcony. Może mówią tak dlatego, ponieważ są prawnikami, którzy każdy przepis potrafią czytać i w odwrotnym porządku, ale p. Radziwiłł, człowiek polityki, rąbie otwarcie: co mi tam paragrafy, kiedy mamy siłę, przeciw której opozycja może wytoczyć tylko — paragrafy! Zapomina jednak książę pan i cała kompanja sanacyjna, że siła-kij ma dwa końce, że historja zna już wypadki, kiedy bity stawał się bijącym, kiedy paragraf pisany zamieniał się w „paragraf chłopski" — w tym wypadku legalność była po stronie bijących, bo cóż łatwiejszego, jak potrzebną legalność skonstruować wedle potrzeby i okoliczności?

—ooo—

Jeszcze o „wielkiej" ofenzywie na bezrobocie

Że też u nas nawet najnaturalniejsze w świecie sprawy muszą być załatwiane wśród dźwięku fanfar, okazale, uroczyście, jakby niewiadomo, jaki cud miał się narodzić: z niezwykłą pompą zawiadomiono Polskę o rozpocząć się mającej — na 1 kwietnia — ofenzywie na bezrobocie: zwołano aż konferencję prasową, przemawiało kilku wiceministrów — co oni mieli do powiedzenia? Powtórzyli wszytko, co już przedtem było znane z preliminarza budżetowego i z dyskusji sejmowej, mianowicie że wstawione do budżetu i uchwalone sumy na inwestycje będą wydane.

Cóż w tem nadzwyczajnego, że wyda się wedle uchwały? Nadzwyczajność leży chyba w tem, że wyda się bardzo mało, nawet jeżeli wszystkie obiecane inwestycje będą przeprowadzone. Z doświadczenia ostatnich kilku lat, odkąd sanacyjne budżety stały się deficytowe, wiadomo, że robi się oszczędności właśnie na inwestycjach. Jest ich wogóle tak mało, że o ruchu inwestycyjnym mówić nie można. Oto przykłady:

Przed 4 laty same koleje państwowe przeznaczyły na inwestycje przeszło 300 miljonów tj. pięć razy więcej niż obecnie, nawet więcej niż wynosi cały na „ofenzywę" przeznaczony koszt. Dalej: wśród wymienionych sum znajduje się też 30 miljonów, które Bank gospodarstwa krajowego przeznacza na finansowanie ruchu budowlanego. W rzeczywistości Bank z własnych funduszów nie da ani grosza, gdyż suma 30 miljonów w sam raz zgadza się z kwotą, która wpłynie z podatku lokatorskiego. Jeszcze dalej: z funduszu pracy przeznacza się na roboty publiczne 80 miljonów — gdzie pewność, że taka suma wpłynie nawet przy nakładaniu 50—80 groszy opłaty na ten cel od posługaczki pobierającej 10 zł. miesięcznie? Już raz ten fundusz zawiódł, teraz może to tembardziej nastąpić, ileże sytuacja na rynku pracy — mimo oficjalnego „polepszenia" — pogorszyła się. A z bonami na fundusz inwestycyjny to także loterja: ludzie mogą je kupować albo i nie, na nich budować roboty, to jest na piasku.

Jeden z publicystów zwraca uwagę, że cała ta tak reklamowana akcja jest przecież — z punktu widzenia sanacji — zbyteczna, ileże jeden z jej czołowych „ekonomistów" p. Matuszewski pisze, że kryzys i tak się kończy, a — dodamy, że ze zniknięciem kryzysu zniknie i bezrobocie. Jaki więc cel miałaby ofenzywa przeciw wrogowi i tak skazanemu na zagładę? Jeden z nich niema racji: albo p. Matuszewski, że kryzys się kończy, albo rząd, który u „schyłku" kryzysu podejmuje z nim walkę. W gruncie rzeczy spór o te dwie niemożliwości jest zbyteczny: z wielkiej ofenzywy będzie — cofnięcie się na zgóry upatrzone pozycje.

—ooo—

Sąd nad Inżynierem Weisslem

DZIELNY REWOLUCJONISTA MĘŻNIE SIĘ ZACHOWYWAŁ I SPOKOJNIE PRZYJĄŁ BARBARZYŃSKI WYROK

Od ub. środy działają na terenie całej republiki austrjackiej sądy doraźne. Jako jeden z pierwszych zasiadł na ławie oskarżonych — jak już donieśliśmy — dowódca straży pożarnej w XXI obwodzie inż. Jerzy Weissl, urodzony we Wiedniu w 1899 roku, tam przynależny, bezwyznaniowy, przedtem wyznania rzymsko-katolickiego, żonaty, ojciec czteroletniego dziecka.

Ukończył technikę wiedeńską i był słuchaczem wydziału filozoficznego uniwersytetu wiedeńskiego. Podczas wojny światowej służył w pułku Deutschmeistrów, po wojnie został przyjęty do miejskiej straży pożarnej i ostatnio pełnił obowiązki dowódcy straży Floridsdorfu. Silnej budowy mężczyzna, średniego wzrostu, o energicznym wyrazie twarzy i bujnej czarnej czuprynie, spadającej na czoło.

Stoi przed sądem widocznie opanowany, jakkolwiek niespokojny błysk w oczach zdradza wzburzenie. Odpowiada spokojnie i przyznaje się do zarzuconego mu czynu.

Wedle aktu oskarżenia, inż. Weissl pozostaje pod zarzutem uzbrojenia szeregowców straży pożarnej w Floridsdorfie, z których część stawiała opór wojskom rządowym i ukryła się w piwnicy zabudowań straży. Doszło oczywiście do starcia.

Oskarżony poczuwa się częściowo do winy. Nie wiedział o zarządzeniu sądów doraźnych. Miał wiadomość, że wedle wydanej w swoim czasie instrukcji burmistrza Seitza, w razie wybuchu rozruchów, funkcjonarjusze gminni mają się uzbroić.

Przewodniczący: Czy pan także strzelał?

Oskarżony: Raz jeden oddałem strzał ku klatce schodowej.

Przew.: Inż. Huntner ostrzegał pana przedtem?

Osk.: Tak.

Przew.: Miał pan jeszcze sposobność zaniechania swego zamiaru.

Osk.: Tej sposobności właśnie zaniedbałem. Oświadczyłem dyrektorowi straży pożarnej, że nie możemy się cofnąć, bo stoimy na rewolucyjnej platformie. Gdy nas ponownie wezwano do złożenia broni, było już zapóźno. Policja odcięła odwrót.

Przew.: Dlaczego pan się poddał policji?

Osk.: Bo nas było zamało!

Przew.: A gdyby was było więcej, czy nie bylibyście się poddali?

Osk.: W tym wypadku, oczywiście, nie. Mieliśmy do dyspozycji tylko 60 ludzi, a z tego tylko część była uzbrojona.

Prok.: Pan był zdania, że rewolucja wybuchła?

Osk.: Czekaliśmy na posiłki i liczyliśmy na nie. Nie przyszły.

Wyrok: Jerzy Weissl został skazany na śmierć przez powieszenie, uznany winnym udziału w rozruchach.

Przew.: Czy pan zrozumiał sentencję wyroku?

Osk. (donośnym głosem): Tak jest!

Przew.: Wyrok ten jest prawomocny i nie przysługują przeciw niemu żadne środki prawne. Także prośba o ułaskawienie nie ma mocy wstrzymującej. Zawiadamiam pana, że w myśl ustawy wyrok śmierci ma być wykonany do dwóch godzin po jego ogłoszeniu. Mogę panu udzielić jeszcze jednej godziny.

Osk.: Proszę o nią.

Przew.: Czy życzy pan sobie spowiednika?

Osk.: Nie. (Zlekka się skłania sądowi i zostaje wyprowadzony z sali rozpraw).

Wyrok, jak wiadomo, wykonano.

Wiedeń i Europa

Tragedja austrjacka poza wielkim wstrząsem moralnym, jaki musi wywoływać u wszystkich czytelników gazet, nasuwa mnóstwo refleksyj.

W jaki sposób w Austrji zagrożonej przez Niemcy przyszło do wojny domowej? Co pobudziło *Dollfussa* do jej podjęcia?

Pytania te cisną się same na usta. Rozbrojenie i rozwiązanie partji socjalistycznej w Austrji prowadziło w prostej linji do tego, że na placu pozostałyby tylko stronnictwa, które w Niemczech podporządkowały się całkowicie *Hitlerowi*. Tak długo, jak istniała silna austrjacka partia socjalistyczna, przyłączenie Austrji do Niemiec nie mogło się obyć bez rozlewu krwi, bez okazji do interwencji Ligi Narodów i wielkich mocarstw. Rozwiązanie partji socjalistycznej stwarza sytuację, w której *Austrja może być przyłączona do Niemiec każdego dnia w ciągu kilku godzin na mocy prostego porozumienia między Hitlerem, Dollfussem i Starhembergiem*, wśród okrzyków „Heil Hitler" i „Heil Dollfuss". Następnego dnia *Macdonald* i *Barthou* będą mogli się skrobać w głowę, dowiadując się przy rannej kawie o fakcie dokonanym.

Dollfuss i *Starhemberg* dążyli najoczywiściej do wytworzenia takiej sytuacji i wyobrażali sobie zapewne, że w kilka dni potem będą mogli zadzwonić przez telefon do Paryża i Londynu: Proszę przysłać niezwłocznie dziesięć miljonów, bo inaczej zaraz dzwonię do *Hitlera*. Tego systemu próbował już z pewnem powodzeniem poprzednik *Dollfussa*, tyrolski proboszcz *Seipel*, który w r. 1924 próbował wystawić Austrję na sprzedaż więcej dającemu i tą drogą otrzymał od mocarstw pierwszą poważniejszą pożyczkę. *Seipel* jednak nie miał dość dobrej pozycji do systematycznego eksploatowania swego „systemu". *Dollfuss* miał większe ambicje od tyrolskiego proboszcza i chciał się chwycić większych środków.

Najdziwniejszem w tej całej sprawie jest, że *Dollfuss*, przed rozpoczęciem wojny z socjalistami, objechał Genewę, Londyn i Paryż, był wszędzie fotografowany i *niemal obnoszony na rękach*. Każdego dnia jadł śniadania i kolacje z ministrami wielkich i średnich mocarstw. O czem rozmawiali z nim mężowie stanu wielkich mocarstw — niewiadomo, faktem jednak jest, że rozmowy te nietylko nie powstrzymały go od jego ambitnych planów, ale najwidoczniej *utwierdziły go w jego zamiarach*. Po powrocie do Wiednia mógł powiedzieć *Starhembergowi*: Wiesz co, *Starhemberg*, możemy spokojnie brać się do interesu. Te wielkie mocarstwa nie warte są jednego niucha tabaki.

Jakikolwiek dalszy obrót przybiorą wypadki austrjackie, nie ulega wątpliwości, że opinja *Dollfussa* o wielkich mocarstwach *rozszerzy się, jak pożar, na całą Europę Wschodnią i Środkową*. Mężowie stanu, którzy gościli przez tyle dni „małego kanclerza", nie potrafili przejrzeć jego gry, nie umieli przewidzieć i zapobiec wypadkom, nie zrobili w porę żadnego użytku z niezliczonych środków dyplomacji nowożytnej. Okazuje się, że nawet tak niewielka postać, jak *Dollfuss* może bezkarnie ciągnąć za nos pp. *Macdonalda, Boncoura* i *Barthou*. Autorytet wielkich mocarstw w opinji publicznej Europy Środkowej nie przeżyje wypadków wiedeńskich. W najbliższych tygodniach będziemy zapewne świadkami dalszej emancypacji politycznej małych państw *szukających ratunku każde na swoją rękę*.

Niemniej zastanawiający jest fakt, że pełna dzikości i okrucieństwa wojna przeciw socjalistom podjęta została przez *arcykatolików*, mających wciąż na ustach „Chrystusa miłosiernego", a *dobijających rannych i wieszających jeńców*. Starsi panowie z „Heimwehry", rujnujący z haubic spółdzielcze domy robotnicze — zapewne nie bez myśli o podniesieniu przytem dochodu z własnych kamienic czynszowych — noszą szkaplerze i odmawiają modlitwy. Mimowoli przychodzi na myśl pytanie, jak ludzie ci, rzekomo wierzący, wyobrażają sobie Sąd Ostateczny? Czy myślą, że absolucja, udzielona im przez politykujących księży, oczyści ich z krwawych zbrodni także przed *Sądem Straszliwym?* Rządy *Dollfussa* i *Starhemberga* dają pojęcie o tem, jak wyglądałyby Niemcy, gdyby dyktatura, zamiast w ręce *Hitlera*, wpadła w ręce *Papena, Brüninga* i *Stegerwalda*, oraz tłumacza, dlaczego „Centrum" katolickie tak łatwo zawarło przymierze z *Hitlerem*. Klerykalizm politykujący prowadzi do profanacji religji i *cofa nas do najciemniejszych czasów barbarzyństwa*. Wypadki wiedeńskie ukazały nam posępne oblicze tej samej potęgi która, sprzymierzona z *Hitlerem* w Niemczech, jednocześnie *demonstruje przeciw parlamentowi na ulicach Paryża*.

Najbezstronniejsza ocena wypadków wiedeńskich każe wreszcie także wziąć pod uwagę *niezwykłe wartości kulturalne Socjalizmu austrjackiego*. Trudno sobie wyobrazić, jak wyglądałby dziś Wiedeń bez talentów organizacyjnych, roztropności i szerokości spojrzenia socjalistów, których gospodarka pozwoliła miastu przejść przez najtrudniejsze lata i najbardziej beznadziejne sytuacje okresu powojennego. To na gospodarzy i budowniczych nowego Wiednia polują dziś na ulicach jak na zające obwieszani szkaplerzami półinteligenci w zielonych kapeluszach.

Ten niesamowity widok daje do myślenia, zwłaszcza t. zw. inteligencji, którą przed kilku dniami osądził nie bez powodu tak surowo tow. *Dudziński*.

Atticus.

Szkoła i policja

Znamienny artykuł w „Pracy Szkolnej"

Jakie zmartwienia trapią Zw. Nauczycielstwa Polskiego i prasę przezeń wydawaną, w czasie, gdy ze strony sanacji walą się coraz nowe klęski na szkołę i nauczyciela, o tem pouczyć może właśnie styczniowy zeszyt „Pracy Szkolnej", zwanej szumnie organem, poświęconym praktyce wychowania i nauczania w szkole powszechnej.

Praktyka życia stworzyła już ścisłe współdziałanie większości nauczycielstwa „ludowego" z biurokracją i policją i lud polski zdążył się przyzwyczaić do tego.

Obecnie **„Praca Szkolna"** podjęła cenny trud stworzenia „ideowych podwalin" tej zażyłości. I oto znajdujemy w niej płomienny artykuł, nawołujący do kultu policjanta w szkole. Tej „wielkiej" idei służyć mają wszystkie przedmioty nauczania i wszystkie pomoce naukowe. Tak więc czytamy, że należy urządzać w szkołach wykłady oficerów policji, które miałyby za zadanie „popularyzację policji w młodocianych umysłach" (cytujemy dosłownie). Pozatem bezpośrednim popularyzowaniem policji ma się zająć przedewszystkiem historja, która winna obrazować dzieje policji i wyjaśniać, że obecnie policja stała się „integralną częścią społeczeństwa"; ten sam postulat dotyczy nauki o Polsce współczesnej. Ucząc chemji i fizyki, należy mówić o zastosowaniu tych nauk w policji (czy aby nie popełniono tu pewnej niedyskrecji w stosunku do policji?). Mało tego. Nawet podręczniki szkolne mają szerzyć kult policjanta, przyczem nie należy — broń Boże — przedstawiać policjanta, który wytargał chłopca za uszy, ale tylko w świetle „właściwem". Matematyk nawet powinien pamiętać o tym kulcie: ma dawać zadania o czasie spotkania się dwóch idących naprzeciw policjantów, którym zdarzyły się jakieś nieprzewidziane przeszkody z powodu spełnienia różnych humanitarnych czynności.

Artykuł kończy się konkluzją, że tematy policyjne będą chętnie podejmowane przez nauczycieli i że kwestia popularyzacji policji wśród młodzieży szkolnej ma wszelkie dane po temu, by wejść do programu wychowania społeczno-obywatelskiego.

Dalsze komentarze zbyteczne!

J. Ż.

Czerwony Wiedeń a Paryż komunardów

Podobieństwa i różnice

I.

Przed oczami naszemi rozegrał się dramat dziejowy o wielkiem **znaczeniu**. Może nie uświadamiamy sobie wyraźnie tego znaczenia we wszystkich szczegółach, ale czujemy je aż nadto dobrze Przed nami staje obraz straszne, krwawej walki sfaszyzowanej burżuazji z ruchem robotniczym. Burżuazja austrjacka nie mogła i nie chciała już dłużej znosić tego stanu rzeczy gdy w stolicy kraju dwie trzecie Rady Miejskiej należy do socjalistów, nakładających podatki na bogatych i tworzących gospodarkę wzorową dla całego świata, i gdy w parlamencie państwa 42 procent posłów należy już do partji socjalistycznej. Trzeba było skończyć z tym stanem rzeczy i wydać walkę, póki jeszcze nie zapóźno. Dlatego też sprowokowano proletarjat do boju. Zwłaszcza, że burżuazja austrjacka miała oparcie w polityce i pomocy Mussoliniego...

Gdy szukamy dziejowej analogji dla krwawych walk wiedeńskich w dziejach Europy zachodniej, jedno tylko podobieństwo nasuwa się przed oczy: Jest to Komuna paryska z 1871 r. Innych walk robotniczych o podobnem napięciu, o podobnej energji i ofiarności na zachodzie nie znamy. Możnaby jeszcze zacytować rok 1848, gdy w pamiętne dnie czerwcowe gen. **Cavaignac** mordował tysiące robotników na ulicach Paryża. Ale tam nie było ani tej świadomości, ani tej organizacji, którą widzimy w **Czerwonym Wiedniu** i w **Paryskiej Komunie**.

Podobieństwa są duże. Przedewszystkiem to podobieństwo że tak Wiedeń, jak Paryż były niemal **odcięte** od reszty kraju i nie budziły w nim odpowiedniego echa. Naturalnie, Wiedeń był znacznie mniej odcięty od kraju niż Paryż, komunardów: wiemy, jak walczył **Linz** i niektóre inne miasta, nawet drobniejsze, ale bądź co bądź i Wiedeń był odcięty. Wiemy przecież, że dzisiejsza Austrja, ten niewielki 6-miljonowy kraj składa się z ogromnej czerwonej stolicy, otoczonej ze wszech stron górami. A w górach mieszka sklerykalizowany góral bez szerszych horyzontów, dobry obiekt dla „heimwehrowskiej" i hitlerowskiej demagogji. Wmawiano wen bez końca, że to czerwony Wiedeń, — ten „żydowski", „bezbożny" Wiedeń spowodował wszystkie nieszczęścia, związane z kryzysem rolnym. Austrjacka Socjalna Demokracja dobrze rozumiała niebezpieczeństwo, płynące z tego odosobnienia i szukała dróg do chłopa; stąd jej program rolny z roku 1925; stąd niezwykle ostrożne sformułowanie punktów wyznaniowych w Linckim programie 1926 roku. **Ale partja nie zdążyła uzyskać należytego oparcia na wsi.**

Gdy obserwowaliśmy powściągliwą (do ostatniej chwili) taktykę austrjackiej S. D., rozumieliśmy dobrze, iż liczy się także z możliwością zbrojnej **interwencji** zzewnątrz — tak ze strony **Mussoliniego** jak **Hitlera**. I tu jest niewątpliwa pewna analogia. Przypominamy, że położenie burżuazji francuskiej z **Thiersem** na czele było ogromnie ułatwione przez to w roku 1871, bo u bram Paryża po przegranej przez Francuzów wojnie, stały jeszcze wojska pruskie, stał **Bismark**. Łatwo pojąć, jak to uskrzydlało **Thiersa**, który — jak wiadomo — bezwstydnie paktował z wrogiem własnej ojczyzny **Bismarckiem** o pomoc dla zduszenia rewolucji we własnej stolicy.

Takich analogji jest więcej. Niewątpliwą analogją (naturalnie niezupełną) jest także ta wielka **robota kulturalna** którą rozpoczęła Komuna Paryska w ciągu krótkiego swego istnienia. Weźmy, czytelniku, do ręki pamiętny manifest ułożony przez I Międzynarodówkę w sprawie Komuny paryskiej, zredagowany przez **Marksa**, a podpisany wśród innych także przez Polaka **Żabickiego**, i przeczytajmy tam o kulturze Paryża komunardów na wiosnę 1871 r. Przeczytajmy o niej także w przedmowie **Engelsa** do owego manifestu (wydanego po polsku w roku 1907 p. t.: „Wojna domowa we Francji"). Oczywista, socjalistyczna gmina Wiednia, która pracowała przez szereg lat, zrobiła nieskończenie więcej; w rękach socjalistów robotniczy Wiedeń zmienił się nie dopoznania — tak dalece że dziś nawet burżuazyjna prasa **nie umie poprostu znaleźć jakichś argumentów poważniejszych przeciwko socjalistycznej gminie, gdyż to wielkie dzieło kulturalne imponuje wszystkim.**

Takich analogji dużo. Analogiczny jest ofiarny, męski **opór**, stawiany przez uzbrojonych komunardów i przez wiedeńczyków, wkraczającym na przedmieścia wojskom burżuazyjnym. Analogiczna, niestety, jest także **dzika krwawa zemsta** wykonywana przez „zwycięzców" na znienawidzonych obywatelach własnego kraju... O tej zemście straszliwej, nieprawdopodobnej zemście wersalskiego obozu **Thiersa**, przeczytajmy sobie nietylko w cytowanym **Marksie**, ale także chociażby w polskiej pracy **S. Mendelsona: „Historja ruchu komunistycznego we Francji 1871 r."** oraz we wzruszającym małym utworze **A. Arnoud: „Bohaterowie Komuny"...**

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Męczeńska śmierć tow. Wallischa

W poniedziałek 19 bm. sąd doraźny w Leoben w Styrji skazał tow. Kolomana Wallischa na śmierć przez powieszenie. Wyrok w trzy godziny po ogłoszeniu został wykonany.

Tow. Wallisch był jednym z najruchliwszych działaczy socjalistycznych w Austrji, specjalnie w Styrji. Przybył do Austrji po upadku rządów Beli Kuna na Węgrzech, gdzie jako starej daty — mimo młodego wieku — socjalista nie mógł z reżimem komunistycznym pogodzić się. W Austrji poświęcił się zorganizowaniu górników i metalowców w Styrji, tworząc w Kapfenberg, Donawitz, Bruck i innych ośrodkach przemysłowych potężne organizacje zawodowe i polityczne. Burżuazja strasznie go nienawidziła, nazywając go „bolszewikiem" i „czerwonym katem węgierskim". Wallisch takich oszczerców bezwzględnie skarżył i uzyskiwał na nich wyroki zasądzające.

Gdy Schutzbund 12 lutego powstał przeciw Dollfussowi, Wallisch objął dowództwo w północnej Styrji i w pierwszem uderzeniu obsadził kilka miejscowości. Wskutek braku amunicji nie mógł się utrzymać na zdobytych pozycjach, rozpuścił swych ludzi i próbował wraz z żoną przedostać się do Czechosłowacji. W pociągu poznał go stary jego ex-towarzysz kolejarz i wydał go w ręce policji, która odstawiła go wraz z żoną do więzienia w Leoben. W postępowaniu doraźnem Wallisch przyznał, że walczył z bronią w ręku — wyrok śmierci i szubienica.

Tak zginął jeden z tysiąca bohaterów, którzy wszystko: egzystencję, życie postawili na kartę dla walki o swe ideały. Cześć Jego pamięci!

—ooo—

„Niemięszanie się do spraw wewnętrznych"

Z racji zajść w Austrji wszystkie państwa na wyścigi spieszą z zapewnieniami, że nie mają zamiaru mięszać się do austrjackich spraw wewnętrznych. Poseł angielski tylko „radził" Dollfussowi, aby zastosował wobec zwyciężonych łaskę. Poseł francuski także dawał tylko „życzliwe rady". Czechosłowacki wiceminister spraw zagr. p. Krofta zapewniał w komisji sejmowej, że Czechosłowacja nie ma zamiaru mięszać się do austrjackich spraw wewnętrznych. Mussolini naturalnie także się nie miesza, ale jego prasa pochwala i zachęca Dollfussa do dalszego postępowania w dotychczas praktykowany sposób.

W ceremoniale międzynarodowym niemieszanie się do spraw wewnętrznych jest jedną z największych świętości. Mieliśmy tego dowód dopiero w ostatnich czasach, gdy państwa z takim rządem Hitlera wdawały się w rozmowy, zawierały nawet z nim traktaty. Mamy taki dowód obecnie i w Austrji — tam gwałci się dzień w dzień prawa ludzkie, ale państwa dają gwarancję jej niepodległości. Może być, że jest to tylko samoobrona — ze strony Francji w każdym razie — przed wzrostem niebezpieczeństwa niemieckiego, jednakowoż dziwnie wprost niesamowicie to wygląda, gdy w 48 godzin po tak krwawych wypadkach ogłasza się światu uroczyście, że ta Austrja ma być utrzymana.

Przypadek czy cel, że podkreśla się niemięszanie się do spraw wewnętrznych akurat tam, gdzie cierpią socjaliści, gdzie burżuazja pod różnemi postaciami gnębi klasę robotniczą? Tak było we Włoszech, potem w Niemczech, teraz w Austrji — świat nie miesza się. A niezawsze tak było, przeciwnie — było odwrotnie. Gdy bolszewicy zaczęli dobierać się do własnej i obcej burżuazji, państwa nietylko protestowały, ale bezpośrednio interweniowały. Wiadomo przecież, że w walkach Denikina i Wrangla z sowietami brały udział wojska i okręty francuskie i angielskie. Gdy na Węgrzech dyktatura Beli Kuna zagrażała burżuazji wyłącznie, niem interweniowała w r. 1920 Rumunia i tylko jej wojskom zawdzięcza Horthy swe zwycięstwo nad komunistami.

Jakoś to niemięszanie się do spraw wewnętrznych ma dwa oblicza, z których jedno zawsze jest skierowane przeciw klasie robotniczej, podczas gdy drugie jest świętoszkowato-neutralne. Jest to poprostu interes nakazujący być neutralnym. Np. co do Austrji wiadomo, że Francja, Anglja, Szwajcarja itd. pożyczyły jej olbrzymie sumy — anuż w razie zwycięstwa socjaliści mieliby jakieś objekcje przeciw ich zwrotowi? Lepiej nie ryzykować ani pieniędzy ani ewentualnie jednego żołnierza na poskromienie jawnych rokoszan, a iżeli żeby kapitał miał ponieść straty. Tu leży tajemnica niemięszania się.

—ooo—

Wilhelm podżega

DO BUNTU PRZECIWKO HITLEROWI

Organ posła hitlerowskiego hr. Reventlowa, „Reichswart", oskarża byłego cesarza Wilhelma o podżeganie oficerów dawnej armji do zdrady stanu.

Pismo ogłasza treść telegramu dziękczynnego, wysłanego przez b. cesarza w dniu 22 listopada ub. roku do krajowego oddziału bawarskiego niemieckiego związku oficerów. W depeszy tej były kaiser podkreśla, że Rzesza niemiecka może powrócić do swej dawnej potęgi i chwały jedynie jako monarchja. Zarówno tron cesarski, jak i trony poszczególnych państw Rzeszy winny być ponownie obsadzone. Hasłem organizacji musi być: „Naprzód! Za Boga, króla, cesarza i Rzeszę!"

Hr. Reventlow nazywa pismo to otwartem wezwaniem do zdrady stanu i mieszaniem się w wewnętrzne sprawy Niemiec. Były monarcha nie chce się pogodzić z faktem, że rola jego skończyła się bezpowrotnie.

—ooo—

Węgry a wypadki w Austrji

Budapeszt, 19 lutego (Centropress).

Wypadki austrjackie śledzone są w Budapeszcie z wielkiem zainteresowaniem. Od poniedziałku 12 bm. wszystkie tutejsze pisma węgierskie poświęcają przeważną część miejsca wypadkom austrjackim, komentując nadzwyczaj żywo walkę pomiędzy socjalną demokracją a rządem związkowym w Wiedniu. Nadzwyczajne wydania z ostatniemi wiadomościami z Austrji były tu rozchwytywane. Niemal wszystkie dzienniki wysłały do Wiednia swych specjalnych korespondentów, którzy, jak donoszą swym pismom, byli nadzwyczaj przychylnie przyjęci przez wszystkie urzędy wiedeńskie. Pisma węgierskie na wyścigi przynoszą najfantastyczniejsze sensacje, chociaż czerpane ze źródeł oficjalnych. Widocznie na życzenie władz austrjackich z wielką rezerwą pisze się o ile chodzi o liczbę ofiar. Takiemi względami kierują się pisma węgierskie również w komentowaniu wypadków. Geneza powstania wiedeńskiego objaśniana jest oczywiście tak, jak przedstawiają ją oficjalne czynniki austrjackie; węgierska polityka zagraniczna bowiem chce sobie zaskarbić względy u Dollfussa.

Prasa oficjalna twierdzi, że walki sprowokowali socjalni demokraci i cieszy się niewymownie, że „austro-marxizm" został pokonany. Liberalne pisma wyrażają się sympatycznie o dokonanem dziele socjalnej demokracji w Austrji w ostatnich piętnastu latach i żałują, że doszło do krwawych starć. Tylko organ węgierskiej partji socjalno-demokratycznej „Nepszawa" stoi po stronie socjalnych demokratów austrjackich i ostro krytykuje postępowanie urzędów austrjackich i rządu Dollfussa.

Cała prasa węgierska zgodną jednak jest co do sytuacji, jaka wytworzy się po zupełnem pokonaniu socjalnej demokracji w Austrji. Zdumiewająco zgodnie podkreśla się tu, że Dollfuss, acz kolwiek udało mu się pokonać socjalnych demokratów, wcale nie przezwyciężył trudności i niebezpieczeństw, jakie na Austrję czekają w najbliższym czasie. Opinja węgierska uświadamia sobie fakt, że narodowi socjaliści zachowywali się biernie i wcale nie mieszali się do walki pomiędzy rządem a socjalnym demokratami. W bierności tej nie trzeba dopatrywać się sympatji hitlerowców dla Dollfussa; była to taktyka hitlerowców, którzy zajęli stanowisko wyczekujące. Narodowi socjaliści nadal występują przeciwko Dollfussowi i zapowiadają stoczenie ostatecznej walki z nim.

Węgierskie koła polityczne są przekonane, że dla Dollfussa dopiero wyrosną wielkie trudności, a pismo rządowe otwarcie powiada, że nie pozostaje nic innego, jak tylko czekać, czy Dollfuss i z przyszłej walki wyjdzie jako zwycięzca.

Ze względu na przyjaźń jaka zawarta została pomiędzy rządem Gömbösa a Dollfussem podczas ostatniej jego wizyty w Budapeszcie, głos ten uważać należy za poważny sympton. Dowodzi on, jak poważnie w Budapeszcie zapatrują się na pozycję austrjackiego kanclerza.

Licytacja u Witosa

Komornik Sądu grodzkiego w Tarnowie rozpoczął w nowym roku urzędowanie od zajęcia ruchomości u Witosa dla ściągnięcia kosztów procesu brzeskiego w kwocie 2020 zł. Do lcz Km. IVa 1/34 zajął w domu Witosa w Wierzchosławicach:

2 szafy	wartości po 20 zł
2 szafki nocne	wartości po 10 zł
1 zegar	wartości 15 zł
1 lustro	wartości 10 zł
1 biurko	wartości 30 zł
1 maszynę do szycia	wartości 70 zł
1 wózek do wyjazdu	wartości 70 zł

Licytacja została wyznaczona na 17 lutego br.

Ponieważ niektóre z zajętych ruchomości stanowią własność żony, względnie córki, przeto wniosły skargę o wyłączenie tych ruchomości z pod zajęcia i zawieszenia postępowania egzekucyjnego — do czego się Sąd przychylił za złożeniem przez petentki kaucji.

Równocześnie zaintabulowała Prokuratorja Skarbu na realności Witosa prawo zastawu dla kosztów, no i oczywiście przystąpi do sprzedaży w drodze publicznej licytacji tejże realności.

Z RUCHU SOCJALISTYCZNEGO

—o—

Z DZIAŁALNOŚCI KOMITETU PPS W LIBUSZY

Dnia 8 bm. odbyło się zebranie członków PPS i Związku robotników przemysłu chemicznego w sali kina „Wiedza" w rafinerji Libusza, na którem obszerne sprawozdanie z XXIII kongresu PPS złożył tow. Jan Schmidt. Zebrani robotnicy uchwały kongresu oraz program rolny PPS przyjęli hucznemi oklaskami. Na wniosek tow. Schmidta zebrani robotnicy powzięli uchwałę stałego opodatkowania się przy wpłacaniu wkładek członkowskich do Związku na rzecz komitetu propagandowego, utworzonego przy komitecie PPS i klasowych związków zawodowych. Zebrane pieniądze będą przeznaczone na zakupno tygodnika „Chłopska Prawda" i rozdawanie go bezpłatnie wśród małorolnych i bezrolnych chłopów w okolicznych wioskach, celem szerzenia agitacji i urabiania mas chłopskich w duchu socjalistycznym.

Podobną uchwałę powzięli też robotnicy zorganizowani w Związku górników na kopalniach „Jutrzenka", „Jakób", „Elżbieta", „Nagroda" i „Mazowsze" w Lipinkach i Krygu. W najbliższym czasie spodziewana jest podobno uchwała w rafinerji i warsztatach w Gliniku Marjampolskim, tak, że suma zebrana na ten cel będzie dość poważna. A zatem szerokie masy biednej ludności wiejskiej będą miały możliwość zapoznania się z prawdziwym przyjacielem chłopa, jakim jest „Chłopska Prawda". Niezależnie od tego komitet wyda odezwę, która będzie dołączoną do każdego numeru celem objaśnienia szerokich mas chłopskich, w jakim celu ta propaganda jest prowadzoną przez komitet PPS.

Następnie na wniosek tow. Schmidta wybrano komitet śpieszenia z pomocą więźniom politycznym, który wydatnie zaczął działać.

Pozatem komitet rozpoczął urządzanie zgromadzeń publicznych w okolicznych wioskach. — W dniu 11 bm. odbyło się publiczne zgromadzenie w sali kółka rolniczego w Libuszy przy udziale przeszło 200 osób. W dwugodzinnym referacie tow. Jan Schmidt przedstawił zgromadzonym położenie gospodarcze i polityczne klasy pracującej w Polsce oraz omówił program rolny PPS nagrodzony hucznemi oklaskami.

Zgromadzeni jednomyślnie uchwalili rezolucję, wyrażającą solidarność z uchwałami XXIII kongresu PPS, protest przeciw sforsowanym przez BB ustawom, z „nową konstytucją" włącznie, żądanie amnestji dla więźniów politycznych i powrót do zdrowienia dla tow. pos. Ciołkosza.

—ooo—

Formy i treść

Niejednokrotnie już dawałem wyraz zapatrywaniu, że założenia ideologiczne sportu robotniczego wymagają rewizji i dostosowania do dzisiejszej sytuacji gospodarczej oraz politycznej. Zmienione w ciągu ostatnich lat do niepoznania położenie ruchu robotniczego i odbywające się przewartościowywanie bagażu ideologicznego w socjaliźmie międzynarodowym, winno stać się bodźcem do reorganizacji proletarjackiego frontu walki na każdym odcinku, a zatem i na odcinku sportowym.

Nie jest zadaniem tego artykułu roztrząsanie merytoryczne całości poruszonego zagadnienia. Uczyni to niewątpliwie Kongres Z. R. S. S., który zbierze się w kwietniu. Pragnę jedynie zwrócić uwagę na bardzo ryzykowne przecenianie przez niektórych teoretyków sportu robotniczego **znaczenia form**, które rzekomo mają odzwierciadlać tendencje społeczne odnośnych klas i grup.

W ten sposób niejednokrotnie przyjmuje się **formę** jako cechę konstytutywną dla danej klasy i cały wysiłek wychowawczy w sporcie robotniczym, koncentruje się tylko i wyłącznie na osiągnięcie zespołowości i poprawnego zachowania się — błędnie mniemając, że treść społeczna jest w samych formach.

Jak dalece niebezpieczny jest ten pogląd — zamierzam właśnie udowodnić.

I tak, A. Moikow (patrz: Bolszaja Sowietskaja Encikłopedia „Wospitanie Fiziczeskoje") dowodzi, że systemy wychowania fizycznego które zdobyły prawo obywatelstwa w poszczególnych krajach i znajdują tam szerokie zastosowanie, zawsze pokrywają się z odpowiedniemi społeczno - politycznemi dążeniami panujących klas danego kraju.

Jako odpowiednik tendencyj klasowych państwa Republiki Rad przytacza nam tamtejszy system ćwiczeń cielesnych, który składa się z ćwiczeń: 1) usprawniających ruchy naturalne, 2) analitycznych, 3) korygujących, 4) bojowych, 5) estetycznych.

Pogląd ten nie jest odosobniony. Juljusz Deutsch, przywódca bohaterskiego „Schutzbundu" austrjackiego, w książce p. t. „Sport i polityka" *) powiada:

„Z chwilą, gdy sport stał się masowym, burżuazja natychmiast wzięła go pod swe opiekuńcze skrzydła i **nadała mu formy**, dzięki którym stał się on jednym z filarów obecnego ustroju" (podkreślenie moje — E. H.).

Sprawdźmy zatem idąc za słowami tow. Deutscha, na czem owe formy polegają.

„Sport burżuazyjny jest nastawiony wyłącznie na indywidualne wyczyny. Rekord!... Sport burżuazyjny jest wyraźnie indywidualistyczny. Tak jak w życiu, w erze kapitału, silny zawsze zwycięża słabszego, tak samo w sporcie burżuazyjnym każdy walczy dla siebie i przeciw wszystkim".

Dobrze! Ale cóż my, socjaliści przeciwstawiamy tym zgubnym formom. Jakich form użyjemy aby sport robotniczy stał się wykładnikiem idei i dążeń klasy, z której wyrósł?

Otóż według tow. Deutscha, sport robotniczy musi wykazać inne cechy, których podstawą jest **zbiorowość i moralność**. Celem jego musi być podniesienie poziomu fizycznego i duchowego mas; harmonijny rozwój całego ciała, nie wyczyn — a radosne, proste, dla wszystkich dostępne ćwiczenie; nie sztuczki, a to, co w życiu będzie potrzebne.

I byłoby wszystko dobrze, gdyby życie dało się tak łatwo poszufladkować, pocechować i zaopatrzyć w etykietę, żeby wystarczyło rzucić okiem na formę i nieomylnie orzec: to jest sport robotniczy, a tamto burżuazyjny, faszystowski!

*) Tłumaczył z niemieckiego tow. dr. J. Michałowicz. Do nabycia w Księgarni Robotniczej. Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20.

Niestety, pokazuje się, że nie formy, ale **treść** stanowi o roli społecznej sportu, a ściślej poszczególnych organizacyj sportowych.

Ministerjum W. R. i O. P. wydało w r. ub. projekt programu nauki w gimnazjach państwowych, w którym powiada, że ćwiczenia cielesne:

„mają na celu: wspomaganie organizmu w jego rozwoju fizycznym, t. j. pomnażanie zdrowia, sił i odporności na ujemne wpływy, zwłaszcza na skutki wielogodzinnego siedzenia w szkole; rozwijanie sprawności ruchowych, które potrzebne są w życiu codziennem, oraz urabianie poprawnej i ładnej postawy i kształcenie dzielności duchowej przez wyrabianie woli, odwagi, cierpliwości, wytrwałości i umiejętności panowania nad sobą".

Czyli, że nietylko wyczerpuje wymagania tow. Deutscha, ale nawet Związek Radziecki ze swoim systemem ćwiczeń cielesnych, nie miałby nic do dodania... za wyjątkiem treści społecznej.

A że poprawna forma, nie przeszkadza żadnej idei, nawet nam wrogiej — niech świadczy poniższy ustęp artykułu p. t. „Pierwiastki obywatelsko - państwowe w wychowaniu fizycznem" (Wychowanie fizyczne w szkole Nr. 1 rok 1933/4):

„Bezwzględna uczciwość w grze, kurtuazja dla przeciwnika zwyciężonego i zwyciężającego, umiejętność przegrania z pogodnym wyrazem twarzy szlachetne współzawodnictwo wolne od zawiści i animozyj jednostkowych — oto piękny obraz cnót obywatelskich, które winny cechować uczestnika drużyny. Współzawodników jednoczy wspólny cel: wygrania, do którego prowadzi poza wyćwiczeniem jednostkowym **umiejętność i sprawne współdziałanie**... Jeżeli gra nie odpowiada powyższym warunkom, jest ona z punktu widzenia państwowo-obywatelskiego szkodliwa".

Wydaje mi się, że nicbyśmy nie mieli przeciwko temu, aby te wszystkie cnoty były udziałem również sportowców robotniczych.

Ale na czemże w takim razie polegać ma różnica między wychowaniem fizycznem socjalistycznem a burżuazyjnem?

Poucza nas o tem autor wyżej zacytowanego artykułu, mówiąc, że aby: praca każdego wychowawcy, który winien osiągnąć powyższe cele, była „państwowo-twórcza", „winna mu przyświecać idea państwowości".

Słusznie! Wobec tego nam powinna przyświecać tylko i wyłącznie — **idea walki o Socjalizm.** I ona, owa treść, będzie probierzem sportu robotniczego.

EDWARD HRYNIEWICZ.

Bezpieczeństwo Polski

Artykuły ob. B. Elmera, b. radcy legacyjnego, wywołują zawsze duże zainteresowanie naszych czytelników. Artykuł dzisiejszy wyjaśnia ostatecznie szereg punktów, które poruszaliśmy wielokrotnie, oceniając politykę zagraniczną obozu „sanacyjnego". **Red.**

Inicjatywa paktu nieagresji, zawartego między Polską a Związkiem Republik Sowieckich z jednej, a Polską i Niemcami z drugiej strony wyszła z Moskwy i z Berlina.

W czasie swej wizyty w Warszawie we wrześniu 1925 r. zaproponował już p. **Cziczerin** p. Aleksandrowi **Skrzyńskiemu** pakt neutralności. Wznowił i rozszerzył tę propozycję poseł sowiecki **Wojkow** dn. 24 sierpnia 1926 r., proponując **pakt neutralności i nie-agresji.** Z polskiej strony wysunięto żądanie t. zw okrągłego stołu, przy którym miałyby zasiąść **równocześnie państwa bałtyckie** i **Rumunia.** Na to Rząd sowiecki się nie zgodził. Zaproponował tylko dn. 14 maja 1927 r. **dodatkowy protokuł,** w którym uznawał międzynarodowe zobowiązania Polski, zaciągnięte wobec państw trzecich lub wobec grupy państw. Celem poparcia zaś rokowań zaproponowano ze strony sowieckiej na drodze nieoficjalnej podniesienie poselstwa polskiego w Moskwie i poselstwa sowieckiego w Warszawie do rangi ambasady.

I trzeba było coraz silniejszego wzrostu nacjonalizmu i agresywności niemieckiej, trzeba było wielu doświadczeń politycznych, żeby po wieloletniej przerwie z pominięciem zasady „okrągłego stołu" polsko - sowiecki pakt nieagresji doszedł nareszcie do skutku.

Pozycja Polski wobec Niemiec odrazu przez to się wzmocniła. Zwłaszcza, gdy po dojściu **Hitlera** do władzy, **stosunki niemiecko - sowieckie uległy znacznemu pogorszeniu** i gdy zamiast o „spisku niemiecko - sowieckim" (w który od czasu Locarna wierzyli tylko niektórzy Bogu ducha winni dyplomaci) mówi się coraz częściej o „spisku niemiecko - japońskim" przeciw Związkowi Republik Sowieckich. Dyplomacja hitlerowska, otoczona nieufnością ze strony Rosji, Francji i jej sojuszników, usiłowała przełamać „pierścień" i podjęła w maju ub. roku próbę zbliżenia do Polski. Kanclerz **Hitler** zaproponował najpierw w przemówieniu publicznem, a potem w drodze dyplomatycznej rokowania o **10-letni pakt nieagresji** ze wszystkimi sąsiadami Niemiec. Z tego urodziła się polsko - niemiecka umowa, będąca nietylko paktem nieagresji, lecz także **PAKTEM POROZUMIENIA.**

W memorjale, wystosowanym do Rządu niemieckiego, wyjaśnił Rząd francuski, od czego uzależnia zawarcie paktu nie-agresji. „Zawarcie takich paktów— stwierdza memorjał francuski z dn. 1 stycznia r. b., podany również do wiadomości Rządu polskiego — nie byłoby wskazane, jak tylko w miarę, gdyby (do już istniejących) mogło dodać nowe gwarancje bezpieczeństwa". Jakie zaś miałyby być owe **„nowe gwarancje"?** „Propozycja — pisał **„Temps"** — zawarcia paktów nie-agresji na przeciąg 10 lat mogłaby mieć faktyczną wartość tylko wówczas, gdyby przewidziane były **skuteczne sankcje** przeciw wszelkiej niesprowokowanej napaści. Farmuła paktów, sama w sobie doskonała, ma znaczenie w praktyce tylko w miarę, gdy pomoc wzajemna staje się zobowiązaniem i gdy sankcje grają całkiem pewnie".

Wyobraźmy sobie, gdyby w ub. lub bieżącym miesiącu doszła do skutku francuska rewizyta w Warszawie. Jakie byłoby jej realne znaczenie — poza efektem prestiżowym — jeżeli polsko - francuska różnica zdań choćby w tej jednej fundamentalnej sprawie okazała się tak głęboką?

Dn. 29 grudnia ub. roku — a więc już po deklaracji **Lipski - Hitler** z 15 listopada ub. r. — złożył p. **Litwinow** oficjalne oświadczenie publiczne, w którem zwrócił uwagę na wspólne niebezpieczeństwo, grożące Polsce i Związkowi Republik Sowieckich ze strony Niemiec. „Wspólne troski i wspólne niebezpieczeństwo — dodał — są najlepszym cementem pomiędzy państwami". Również z końcem grudnia ub. roku zaprosił p. **Litwinow** p. **Becka** do Moskwy, zapowiedź zaproszenia istniała już w listopadzie. Na dwa dni przed podpisaniem polsko - niemieckiego paktu przestrzegał **Stalin** przed pewnemi polskiemi tendencjami antysowieckiemi i przed zygzakowatą polską polityką. W związku z tem, uderza fakt, że p. **Beck nie** widział się w Moskwie osobiście ze **Stalinem.** Wśród toastów, wzniesionych podczas wizyty p. **Becka** na rzecz wzmocnienia wzajemnej przyjaźni obu państw, zarysowała się subtelna wprawdzie, ale charakterystyczna różnica.

„Poza zagadnieniami, bezpośrednio dotyczącemi Z. S. R. R. i Polski — oświadczył p. **Litwinow** — istnieją i powstają rozmaite zagadnienia o charakterze międzynarodowym. Wyjaśnienie tych spraw i uzgodnienie punktu widzenia Rządów obu krajów może odegrać poważną rolę w sprawie jeżeli nie zupełnego udaremnienia, to przynajmniej znacznego osłabienia siły czynników, zmierzających do naruszenia pokoju". W odpowiedzi p. **Becka** została pominięta wszelka aluzja do „czynników, zmierzających do naruszenia pokoju". Jest tylko stwierdzenie, że „w różnych problemach międzynarodowych oba rządy znajdują i mogą nadal znajdować podstawę dla współpracy w sensie pozytywnego oddziaływania w kierunku pokojowym".

Oczywiście, że po zawarciu paktu porozumienia z Niemcami, nie mógł już p. minister **Beck** stanąć na platformie „wspólnego niebezpieczeństwa i wspólnych trosk" w stosunku do Niemiec.

⁂

Dotychczasowy system bezpieczeństwa Polski opierał się — poza własną siłą zbrojną — na **Lidze Narodów,** na sojuszu **z Rumunją** i z **Francją,** czyli na t. zw. **francuskim systemie bezpieczeństwa.** Przez polityczne zbliżenie Polski i Francji do Związku Republik Sowieckich **wzmocnił się** system utrzymania status quo (stanu obecnego) w Europie. Wbrew komu? Wbrew państwom rewizjonistycznym, a więc przedewszystkiem **wbrew Niemcom.**

Powstaje więc zasadnicze pytanie: **czy polsko - niemiecki pakt nie-agresji wzmacnia bezpieczeństwo Polski czy też je osłabia?** Nie będziemy powtarzać, cośmy już pisali o **treści** samego paktu na tem miejscu. Ale chodzi o to, jaki jest — poza słowami kurtuazji dyplomatycznej — **realny stosunek** Francji i Sowietów do polsko niemieckiego paktu porozumienia? Przytoczyliśmy wyżej oficjalne teksty i oficjalne deklaracje, dostępne opinji publicznej. Napawają one troską. Dlaczego? Francja i Związek Republik Sowieckich określają Niemcy **Hitlera** jako **czynnik niebezpieczny dla pokoju.** Polska dyplomacja zachowuje się tak, jak gdyby paktem nieagresji z Niemcami **niebezpieczeństwo** to — przynajmniej dla Polski — **było na 10 lat zażegnane.** Wskutek tego stanowisko Polski w systemie francuskim, wzmocnionym przez Sowiety, **stało się niejasne.**

Niejasność tak w życiu, jak i w dyplomacji, jeżeli jest **zamierzona,** nazywa się **rezerwowaniem wolnej ręki.** Uważamy taką niejasność za błąd polityczny. Bo jeżeli jedna strona wprowadza niejasność i wolną rękę, to i druga strona, prędzej czy później, **zrobi to samo.** Dlatego obawiamy się, że pakt porozumienia z Niemcami **osłabi dotychczasowy system bezpieczeństwa Polski.**

Wskutek międzynarodowej konstelacji Niemcy i Związek Republik Sowieckich, wystąpiły z inicjatywą paktu z Polską. Związek Republik Sowieckich przedewszystkiem dlatego, że od lat jest coraz silniej zaangażowany na Dalekim Wschodzie, a w Polsce widzi bufor od strony Niemiec. Niemcy zaś pod wpływem zaostrzenia swego stosunku do Francji i do Sowietów. Lecz konstelacje międzynarodowe się zmieniają, a **przewidująca** polityka polega na tem, żeby w granicach możliwości stworzyć konstelację trwałą, gwarantującą bezpieczeństwo Polski.

Trwałem jest, jeżeli Polska oprze się na żywym i niezawodnym aljansie z Francją i na Związku Republik Sowieckich, zainteresowanym w utrzymaniu potęgi polskiej wobec Niemiec. Wzrost zaś potęgi Niemiec **Hitlera** przez zbrojenia i przez aneksję Austrji musi nieuchronnie obrócić się **przeciw Polsce.**

Polska polityka zagraniczna, która nie trzyma mocno nici owych prostych prawd, ryzykuje, że zgubi się we własnym labiryncie i zostanie **osamotniona.**

BENEDYKT ELMER.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

—o—

KSIĄŻĘ PSZCZYŃSKI MUSI SIEDZIEĆ. Do sądu grodzkiego w Mikołowie nadeszły akta sądu najwyższego w Warszawie w sprawie ks. Pszczyńskiego. Jak wiadomo, ks. Pszczyński skazany został przez sąd pierwszej instancji za zatrudnianie cudzoziemców na trzy tygodnie aresztu. Wyrok zatwierdzony został przez wszystkie instancje aż do sądu najwyższego włącznie. Obecnie sąd grodzki wysłał wezwanie do ks. Pszczyńskiego do odsiedzenia kary.

PROCES O FAŁSZOWANIE MONET. Przed trybunałem sądu przysięgłych w Tarnowie toczyła się rozprawa przeciw Ferdynandowi Gołąbowi z Woli Lubeckiej, oskarżonemu o fałszowanie polskich pieniędzy kruszcowych, jak 1- 5- 10-złotówki i 50-groszówki, oraz puszczanie ich w obieg. Oskarżony przyznał się do winy. Trybunał wydał wyrok skazujący Gołąba na 1 rok więzienia i pozbawienie praw na lat pięć.

UKRADŁ KONIA Z WOZEM Z DODATKIEM ŻONY I DZIECKA. Niecodzienny wypadek kradzieży notuje kaliska kronika policyjna. Oto wędrowny muzykant Jan Kolczakowski, zamieszkały we wsi Łąki Pyzderskie pow. konińskiego, doniósł policji, że Władysław Tutaj, znajomy z nazwiska Kolczanowskiemu, ukradł mu konie z wozem i uprowadził żonę wraz z dzieckiem. Tutaj udał się prawdopodobnie w kierunku Częstochowy. Policja zajęła się odszukaniem złodzieja i uprowadzonych.

ZAPUSTY HITLEROWSKIE W MONACHJUM. Pierwszy za rządów hitlerowskich słynny karnawał monachijski nosił w roku bieżącym charakter prawie wyłącznie polityczny. Pochód karnawałowy, zorganizowany w ostatnią przed postem niedzielę, zawierał grupy, wyśmiewające Ligę Narodów i konferencję rozbrojeniową, przedstawiające jednocześnie upośledzenie „biednego Michla". Ligę Narodów wyobrażało np. pięć trumien z napisami: „ostatnia broń", „ostatni żołnierz", „ostatni grosz", „ostatnia nadzieja" i „Wersal". Specjalną grupę stanowił symbolizujący Niemcy „Michel" w klatce, eskortowanej przez uzbrojonych od stóp do głów żołnierzy francuskich. Na klatce był napis: „Michel, czy chcesz wrócić do Genewy?" Inną grupę stanowiła Francja w otoczeniu tanków i ciężkich armat i jako przeciwstawienie chłopcy niemieccy w papierowych hełmach z drewnianemi pałasikami.

ARESZTOWANIE EMISARJUSZY HITLEROWSKICH W TRIEŚCIE. Agencja Stefani donosi: Funkcjonarjusze policyjni zatrzymali w porcie triesteńskim kilku osobników, którzy wydali im się podejrzani. Między innymi aresztowano nejakiego Bergera, obywatela niemieckiego, oraz Alfonsa Kellinera i Waltera Metzinera obywateli austrjackich. Przy aresztowanych znaleziono walizkę, zawierającą 40 bomb łzawiących i dymiących. Policja zarządziła dalsze ściślejsze poszukiwania i odkryła magazyn, składający się z 130 takichsamych bomb, większej ilości pistoletów oraz szeregu publikacyj propagandowych, skierowanych przeciw obecnemu rządowi austrjackiemu. Na skutek powyższego odkrycia władze rozwiązały triesteńską grupę partji hitlerowskiej. Trzech aresztowanych przekazano do dyspozycji władz sądowych.

ŚMIESZNA WYCIECZKA HITLEROWCÓW DO ANGLJI. Na boisku w Croydon wylądowali 19 bm. dwaj hitlerowcy w mundurach i pełnym rynsztunku. Jednym z nich był członek ochrony osobistej Hitlera, drugim członek sekcji propagandowej. Przybycie ich wywołało wielką sensację. Przez tłumaczy oświadczyli oni, że przybyli na zaproszenie organizacyj faszystowskich angielskich. Gdy zaprowadzono ich do głównej kwatery faszystów angielskich, okazało się, że bynajmniej nie byli oni zaproszeni, a przybyli na własną rękę bez zezwolenia swych przełożonych, podejmując z własnej inicjatywy eskapadę propagandową do Londynu, jakkolwiek nie znali nawet języka angielskiego. Hitlerowcami zajęła się londyńska grupa niemieckich narodowych socjalistów. Z obawy przed wrogiemi wystąpieniami mieszkańców Londynu szturmowcy zostali we wtorek rano odesłani z powrotem do Berlina. — Prasa londyńska wspomina o tem wydarzeniu, wyśmiewając przedsiębiorczych hitlerowców i podając ich fotografje.

NAFTA W HISZPANJI. Z Madrytu donoszą, że badania przeprowadzone przez hiszpański instytut geologiczny wykryły w okolicy Puertelano w prowincji La Mancha źródła nafty, które według obliczeń instytutu dadzą rocznie 30 milj. ton nafty i 15 milj. ton benzyny oraz innych przetworów.

40-GODZINNY TYDZIEŃ PRACY DLA DZIENNIKARZY. Prezydent Roosevelt zatwierdził kodeks pracy w dziennikarstwie. Prezydent zażądał, aby dzienniki, których nakład wynosi powyżej 75.000 egzemplarzy w miastach, w których liczba mieszkańców przekracza 750.000 ludzi, wprowadziły dla swego personalu 5-dniowy tydzień pracy o 40 godzinach.

Wódz torysów o związkach zawodowych i łamistrajkostwie

W zeszłym tygodniu duże wrażenie wywołały depesze przynoszące streszczenie mowy, wygłoszonej przez wodza konserwatystów angielskich, wicepremjera Baldwina w ubiegłą środę w obronie demokracji.

Sprawozdawcy agencyj kontynentalnych preparując tę mowę opuścili jednak pewne ustępy, z któremi mogliby się zaznajomić pewni nasi „także demokraci", akceptujący demokrację, o ile ona da możność pozbycia się „ciężarów społecznych", umów zbiorowych i klasowych związków zawodowych i przekonani najświęciej, że w ten właśnie sposób pojmują demokrację zachodni mężowie stanu, gdy opowiadają się stanowczo przy sztandarze demokracji.

A oto co mówił 14 bm. w Preston wódz konserwatystów angielskich:

„Idea związków zawodowych jest specyficznie brytyjskim wytworem. Niema dziś w Lancashire (prowincja, w której leży Preston) nikogo, ktoby wątpił, że organizacje robotnicze były potrzebne i rezultaty wykazały ich wartość, że związki zawodowe są dzisiaj nietylko konieczne, ale będą się stawały coraz konieczniejsze w przyszłości, że zasada umów zbiorowych winna być podtrzymana i rozszerzona. **Łamistrajkowstwo z czyjejkolwiek strony może doprowadzić tylko do ruiny i chaosu".**

Dosłownie. A związki zawodowe, o których p. Baldwin mówi, są nietylko klasowe, ale i nawskroś „rozpolitykowane". Są one integralną częścią opozycyjnej partji socjalistycznej, walczącej o obalenie na najbliższych wyborach rządu, w którym p. Baldwin zasiada. Jednak i to nie popchnęło wodza konserwatystów angielskich do wystąpienia przeciw idei klasowej organizacji robotniczej, nie mówiąc już o jakiemś zasadniczem wrogiem przeciw niej nastawieniu.

Tak mówił angielski konserwatywny mąż stanu, który zakończył swą mowę słowami: „A na przyszłość pamiętajcie, byście, cokolwiekby nie zaszło, żadnemu rządowi nie dali w ręce władzy o ile nie będziecie pewni jego energji w podtrzymaniu tradycji naszego wielkiego narodu i niezłomnym odporze przeciw każdej próbie osłabienia, zmniejszenia lub złamania naszej starej wiary, naszej starej wolności!"

I przez tę tradycję, przez tę „starą wiarę", nie rozumiał bynajmniej tradycji „indywidualistycznego" absolutyzmu pracodawcy w „swojej" fabryce, prawa do teroryzowania robotnika nie uważał za „klejnot wolności", ani łamistrajków za patrjotów.

Możeby się nad tem chwilkę zastanowili nasi „także demokraci", nie mówiąc już o „konserwatystach".

W. J. G.

Przeciw przeniesieniu ZUPU i zakładu ubezpieczeń od wypadków ze Lwowa

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji ochrony pracy omawiano projekt ustawy o konwencji z Austrją w sprawie rozrachunków w zakresie b. austr. ubezpieczeń pensyjnych (funkcjonarjuszy prywatnych) i ubezpieczenia górników od wypadków. Referent pos. Gdula (BB) wnosi, aby w art. 4 mówiącym o świadczeniach perjodycznych do 1 lutego 1932, które wypłaca się w wysokości 50 proc. wymiaru najwyżej za 3 lata wstecz, zmieniono ten okres na 4 lata wstecz.

Tow. pos. Reger żąda przedłużenia tego okresu na 6 lat.

W dyskusji okazało się, że rezerwy finansowe na ten cel wynoszą tylko 100.000 zł., a rząd nie jest obowiązany i niema z czego dokładać.

Wniosek referenta przyjęto. Ponieważ referent zgodnie z ustawą „scaleniową" wniósł o skreślenie słów „we Lwowie" co do ZUPU i Zakładu ubezpieczeń od wypadków, tow. pos. Reger zapytuje referenta i przedstawiciela min. opieki społecznej, czy istnieje zamiar przeniesienia tych zakładów ze Lwowa, mimo że zarówno ubezpieczeni jak i obywatelstwo Lwowa oraz jego reprezentacja stanowczo opierają się zabraniu tych zakładów ze Lwowa.

Odpowiedzi wypadły **niejasno.**

O park narodowy w Tatrach

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji prawniczej obradowano nad projektem ustawy o ochronie przyrody. Sejm jeszcze w r. 1931 żądał przyspieszenia wniesienia tej ustawy. Obecna ustawa ma charakter ramowy. Najważniejszy jest art. 9, który **upoważni Radę ministrów do tworzenia parków narodowych.**

Referent pos. Bierczyński (BB) wnosi do projektu kilka drobnych poprawek.

Tow. pos. Czapiński wskazuje na znaczenie ochrony przyrody dla społeczeństwa. Mowca omawia problem parku narodowego w Tatrach i kampanję „Kurjerka" przeciw tworzeniu tego parku. Przewodniczący państwowej Rady ochrony przyrody prof. Szafer w swych artykułach zdruzgotał rzekome argumenty „Kurjerka". (Pos. dr. Rubel (BB), redaktor „Kurjerka", przerywa). W zakończeniu tow. Czapiński wskazuje, że interesy ludności podhalańskiej są związane z ochroną przyrody. Zniszczenie Tatr zniszczyłoby turystykę i letniska podhalańskie. Mowca domaga się, aby park narodowy w Tatrach został zrealizowany taksamo, jak park narodowy w Pieninach.

—ooo—

Ustawa o spółdzielniach

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji skarbowej pos. Gliński (BB), tensam, który przeprowadził wydzierżawienie monopolu zapałczanego Kreugerowi, referował rządowy projekt noweli do ustawy o spółdzielniach. Pod naciskiem wystąpień związków spółdzielczych wprowadził on kilka zmian do rządowego projektu, usuwających zbyt jaskrawe wtrącanie się policji do wewnętrznego życia spółdzielni. Niemniej jednak istotne punkty noweli rządowej zostały przez referenta podtrzymane.

Pos. tow. Zaremba podniósł, iż zasadniczemi warunkami spółdzielni jest wolność obywatelska, dobrowolność i ideowość członków. Projekt rządowy podważa wszystkie te zasady. Ogranicza inicjatywę powstawania spółdzielni, wprowadza zasadę mianowania rewidentów przez rząd, co sprowadza się do uzależnienia tych stanowisk w ruchu spółdzielczym od opinji różnych defenzyw.

Nowela przeprowadza całkowite zniesienie dobrowolności członkostwa. Ruch spółdzielczy oddany zostaje pod władzę biurokracji zarządczych. Chociaż najbardziej jaskrawe przepisy policyjne zostały usunięte, duch policji całej noweli pozostał w całości. Ze względu na sytuację w tym Sejmie, klub BB przyjmuje wszystko co mu rząd każe, składanie poprawek uważamy za bezcelowe, ograniczamy się jedynie do oświetlenia tej sprawy wobec społeczeństwa.

Dalszy wzrost bezrobocia

Warszawa, 20 lutego (tel. wł.). Wedle danych z rynku pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 17 bm. wynosiła 406650, co oznacza wzrost o 2621 w porównaniu z poprzednim tygodniem. Na Górnym Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 101338, wzrost o 594.

Po wielkich walkach małe utarczki

Berlin, 20 lutego (PAT). Według doniesień z Wiednia w czasie strzelaniny w Reumanhof 4 osoby zostały ranne. Również w dzielnicy Simmering doszło do krwawego starcia. Patrol Heimwehry natknął się tam na grupę schutzbundowców, zajętych składaniem karabinu maszynowego. W czasie strzelania 3 członków Schutzbundu **zostało zabitych**, a dwu odniosło ciężkie rany. Wczoraj w południe w centrum Wiednia w jednej z kawiarń naprzeciw kościoła św. Szczepana wybuchła petarda, która wyrządziła znaczne szkody materjalne. Kilka osób doznało wstrząsu nerwowego.

WYDALANIE NIEWYGODNYCH DZIENNIKARZY

Wiedeń, 20 lutego (PAT). Policja wiedeńska zarządziła wydalenie z granic Austrji korespondenta ŻAT Tennenblatta. Władze pozwoliły Tennenblattowi uregulować swoje sprawy prywatne w ciągu 24 godzin.

MORDOWANIE KOBIET I DZIECI

Berlin, 20 lutego (PAT). „Börsen Ztg." utrzymuje, że dyrekcja policji w Wiedniu oblicza ilość śmiertelnych ofiar krwawych wypadków w Austrji do wieczora dnia 14 lutego na **1.730 zabitych**. Według dziennika ilość zabitych sięga **ponad 2 tysiące**, ponieważ najkrwawsze walki toczyły się 15 i 16 lutego. Dziennik opisuje dalej wstrząsające szczegóły starć i notuje pogłoskę, jaka obiega Wiedeń, że w czasie szturmu na tzw. Schlingerhof w Floridsdorfie **zastrzelono 17 dzieci** w wieku poniżej 10 lat. Zrozpaczone kobiety — pisze dalej dziennik — zamknięte w budynku, chcąc powstrzymać oddziały wojskowe od bombardowania domów, stanęły w oknach otwartych naoścież, trzymając w rękach dzieci. O zażartości, jaką odznaczali się walczący po obu stronach świadczyć ma fakt, że w dzielnicy Doebling 12-letni chłopiec wybiegł na spotkanie patrolu Heimwehry z rewolwerem, z którego strzelał do żołnierzy. **Żołnierze rozbili dziecku głowę kolbami karabinów.**

SZUBIENICE

Wiedeń, 20 lutego (PAT). W Steyer został wykonany wyrok śmierci na członku Schutzbundu Józefie Ahrer. W Wiedniu sąd doraźny rozpatrywał sprawę 6 członków Schutzbundu, którzy brali udział w walkach w pobliżu domu Goethego. Główny oskarżony Krbee został skazany na karę śmierci, dwóch pozostałych oskarżonych przekazano sądom zwykłym.

ROZWIĄZANIE POLSKICH STOWARZYSZEŃ SOCJALISTYCZNYCH

Wiedeń, 20 lutego (PAT). Wiedeńskie władze policyjne rozwiązały dwa stowarzyszenia socjalistów polskich, mianowicie „Proletarjat" i „Naprzód". Jako powód rozwiązania władze podają rozporządzenia rządu, rozwiązujące wszystkie organizacje socjaldemokratyczne. Ze strony polskiej stwierdzono, że żaden z członków obu rozwiązanych stowarzyszeń nie brał udziału ani w ruchach ani wogóle w agitacji politycznej w Austrji.

OFERTA HITLEROWSKA KOSZTEM SOCJALISTÓW

Berlin, 20 lutego (PAT). Przywódca austrjackich hitlerowców Habicht wygłosił wczoraj wieczór w radjo monachijskiem przemówienie, w którem zwraca się w obliczu całego narodu niemieckiego do rządu austrjackiego z zapytaniem, czy zgadza się wobec ofiar ostatnich wypadków oraz straszliwych możliwości, które zawierają się w przyszłości, szukając wspólnie z ruchem hitlerowskim drogi dla lepszej doli narodu austrjackiego. Twierdząca odpowiedź oraz wynikające z niej porozumienie zapewnią Austrji wewnętrzny pokój i przyniosą jej pokój z Rzeszą z wszelkiemi wynikającemi z tego następstwami. Dla udowodnienia całkowitej szczerości swych zamiarów pokojowych, kierownictwo ruchu hitlerowskiego wyda jeszcze w godzinach nocnych rozkaz do wszystkich oddziałów partyjnych, wprowadzający zawieszenie broni z natychmiastową mocą obowiązującą od wtorku 20 lutego do środy 28 lutego w południe, tj. na przeciąg 8 dni. W czasie trwania tego zawieszenia broni członkom partji nie wolno pod rygorem natychmiastowego wykluczenia atakować rządu austrjackiego lub jego organów słowem, pismem lub innemi środkami. Zezwala się natomiast w tym okresie towarzyszom partyjnym na werbowanie członków wśród dotychczasowych zwolenników partji socjalno-demokratycznej, oraz na samoobronę przed bezpośrednią napaścią. Kierownictwo partji hitlerowskiej spodziewa się, że rząd austrjacki zachowa się w tym czasie wobec ruchu hitlerowskiego w podobny sposób i da jasną odpowiedź na powyższe zapytanie. O ileby to nie nastąpiło, lub stało się w sposób niedostateczny, podjęta zostanie po upływie tego terminu we środę 28 lutego o godzinie 12 w południe **ponowna walka**. W zakończeniu przemówienia Habicht wyraził nadzieję, że rząd austrjacki zrozumie ten gest i pójdzie na drogę do szczęścia Austrji bez ponoszenia nowych ofiar.

Berlin, 20 lutego (PAT). Niemieckie biuro informacyjne podaje, że dyplomatyczne koła wiedeńskie zapatrują się z wielkim sceptycyzmem na dalszy rozwój wewnętrzno-politycznej sytuacji w Austrji. Według tych kół, międzynarodowe położenie rządu austrjackiego po ostatnich zajściach ma być utrudnione. Obecny stan wojny na dwa fronty, musiałby z czasem doprowadzić do poważnych powikłań. Zwraca się przytem uwagę na niepanowanie ruchu marksistowskiego oraz na możliwość wzmożenia się ruchu hitlerowskiego. Według tej samej informacji niemieckiej wyrażają w Wiedniu zapatrywanie o konieczności międzynarodowego załatwienia kwestji austrjackiej przez cztery mocarstwa europejskie. Myśl rozważenia tej kwestji w ramach paktu czterech, a zatem z udziałem Niemiec, miała rzekomo w ostatnich dniach zyskać licznych zwolenników. Jako jedyne wyjście — zdaniem informatora niemieckiego biura informacyjnego — uważają w kołach dyplomatycznych szybkie porozumienie Austrji z Niemcami. Koła te spodziewają się opóźnienia złożenia przez Wiedeń skargi w Genewie, oraz pewnego złagodzenia stanowiska w Austrji w tej sprawie.

TELEGRAMY

—o—

DOLAR

Warszawa, 20 lutego (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'36 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'32 zł.

KTO WYGRAŁ.

Warszawa, 20 lutego (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 100.000 zł. wygrał Nr. 91353; 5000 zł. wygrał Nr. 63225; po 2000 zł. nra 19842, 42240, 107450 i 168557. W ciągnieniu popołudniowem 15.000 zł. wygrał Nr. 115009; — 10.000 zł. Nr. 78548; 2000 zł. Nr. 31979.

REDUKCJA IMPORTU BEKONÓW DO ANGLJI

Warszawa, 20 lutego (PAT). Jak wiadomo Anglja nosi się z zamiarem ponownej redukcji importu bekonów z krajów obcych. W szczególności zmniejszeniu ma ulec kontyngent polski, który początkowo tj. od 1 listopada 1932 wynosił 80.000 cetnarów angielskich miesięcznie i stopniowo został zredukowany do 45.000 cetnarów angielskich w okresie 4-tygodniowym. W obecnej chwili sprawa rozmiaru dalszej redukcji polskiego kontyngentu importowego bekonów do Anglji nie jest jeszcze zdecydowana. Redukcja ta ma podobno nastąpić stopniowo i nie przybierze większych rozmiarów. Natomiast wbrew początkowym przypuszczeniom redukcja ta nastąpić może dopiero od kwietnia, gdyż kontyngent na marzec został utrzymany w dotychczasowej wysokości, a więc 45.500 cetnarów angielskich w okresie 4-tygodniowym.

KAPITULACJA RAKOWSKIEGO PRZED STALINEM

Moskwa, 20 lutego (PAT). Jeden z najwybitniejszych przywódców opozycji Rakowskij nadesłał z miejsca swego zesłania z miasta Bernaul (Syberja zachodnia) depeszę, w której oświadcza, że podporządkowuje się decyzjom władz partyjnych. Krok swój Rakowski motywuje wzrostem międzynarodowej reakcji, skierowanej przeciwko rewolucji październikowej i budowie socjalizmu w Związku sowieckim. Wobec tego uważa, że różnice, dzielące go z partją, tracą swoje znaczenie. Pogodzenie się z partją ostatniego, najwybitniejszego bodaj opozycjonisty, stanowi wielką sensację dnia.

POROZUMIENIE FRANCUSKO-WŁOSKIE?

Berlin, 20 lutego (PAT). Korespondent budapeszteński „Berliner Tageblattu" donosi, że przywódca węgierskiej opozycji parlamentarnej dr. Eckhardt miał mu wyrazić przeświadczenie o istnieniu pomiędzy Włochami a Francją porozumienia, w myśl którego Włochy miałyby uzyskać wolną rękę wobec Węgier i Austrji, wzamian za to Włochy zobowiązałyby się wobec Francji zmienić swą politykę na Bałkanach, a w szczególności wobec Jugosławji. Chodziłoby o luźne porozumienie w formie „gentlemen agreement". Ostatnia deklaracja trzech mocarstw w sprawie Austrji miała być wynikiem tego porozumienia.

PROWOKACJA HITLEROWSKA W SZWECJI

Sztokholm, 20 lutego (PAT). Prowadzone przez policję śledztwo w sprawie dokonanego w styczniu rb. rzekomego zamachu na działacza narodowo-socjalistycznego Wiklunda ujawniło, że chodzi tu o prowokację. Kolega Wiklunda zeznał, że strzelał do niego według zgóry ułożonego planu. Policja wobec tego aresztowała Wiklunda i 3 jego towarzyszy.

SEJM

—o—

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa,, 20 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu przyjęto ośm ustaw ratyfikacyjnych, między innemi umowę o bezpaństwowości.

Przyjęto ustawę o zwalczaniu fałszowania pieniędzy oraz szereg dalszych w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przystąpiono do ustawy o **poborze rekruta**. Referent poseł **Siciński** (BB) zaznacza, że komisja wojskowa przyjęła tę ustawę bez zmian **przeciw głosom PPS**. W głosowaniu przyjęto tę ustawę przeciw głosom PPS.

Przystąpiono do ustawy o załatwianiu zatargów zbiorowych między właścicielami realności a dozorcami w Poznańskiem. W dyskusji tow. poseł **Reger** wskazuje na braki w tej ustawie i przypomina, że przy omawianiu wniosku PPS w tej sprawie jeszcze w roku 1931 referent zapowiedział, że rząd ma załatwić tę sprawę osobną ustawą i domaga się, aby to przyrzeczenie zostało dotrzymane.

Po przemówieniach pos. Brzezińskiego (NPR) i Częścika (ChD) ustawę przyjęto.

Przystąpiono do dyskusji nad nowelą do ustawy o funduszu pracy.

W dyskusji nad nowelą o funduszu pracy zabrał głos poseł **Szulik** (ChD). Oświadcza on, że urzędowa liczba zarejestrowanych bezrobotnych przekracza 400.000 i co tydzień wzrasta o kilka tysięcy ludzi. Fundusz pracy ściąga środki na zatrudnienie bezrobotnych, a zatrudnienia tego albo wcale nie daje, albo też w znikomej ilości. Górny Śląsk posiada 135.000 bezrobotnych, gdy w r. 1931 bezrobotni na Górnym Śląsku stanowili 20 procent ogółu bezrobotnych, to obecnie jest na 35 procent.

Stwierdza, że stan bezrobocia ujemnie odbija się na odporności ludności. Domaga się rewizji dotychczasowej opieki nad bezrobotnymi.

Następnie przemawia poseł **Rosenberg** (komunista). Przemówienie jego, prowokujące pod adresem PPS, wywołuje wrzawę na ławach socjalistów, przyczem Rosenberg otrzymuje należytą odprawę.

Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następne posiedzenie w piątek o godzinie 10 przedpołudniem. Na porządku dziennym szereg ustaw ratyfikacyjnych. Marszałka upoważniono do uzupełnienia porządku dziennego.

ROZMAITOŚCI

—o—

LOS MŁODZIEŻY NIEMIECKIEJ. Niemcy posiadają dwa i pół miljona bezrobotnej młodzieży. Z tej liczby drobna tylko część pobiera zasiłki, a reszta spada na kark bezrobotnym ojcom i zubożałym rodzinom. 400 tysięcy młodych robotników otrzymało zajęcie w charakterze pomocników rolnych i w obozach pracy. Pomocnicy rolni otrzymują jedynie mieszkanie i żywność, pracodawcy zaś, rekrutujący się przeważnie ze sfer wielkich właścicieli dóbr, otrzymują miesięcznie ze skarbu państwa 25 marek za każdego robotnika. 160.000 pomocników rolnych, rozrzuconych po całym kraju, zniża tanią swą pracą płace robotników rolnych. W obozach pracy otrzymuje się 27 fenigów dziennie. Z płacy tej ściąga się przymusową drogą składki na rzecz partji hitlerowskiej. Hitler 1-szego maja 1933 r. oświadczył, że każdy bez względu na swoje stosunki majątkowe będzie musiał odbyć „służbę pracy". Obecnie dementuje się oświadczenie, jakoby miano zaprowadzić przymus pracy. Obóz pracy, ten pod niebiosa sławiony system zwalczania bezrobocia, stał się rodzajem kary.

Echo sobotniego posiedzenia lwowskiej rady miejskiej

OŚWIADCZENIE KLUBU PPS

W czasie posiedzenia dnia 17 lutego br. stała się Rada miejska m. Lwowa z winy kilku członków Klubu społecznego widownią karczemnej awantury, a Klub radnych PPS i poszczególni jego członkowie przedmiotem nikczemnych a niepoczytalnych ataków.

Klub radnych PPS na swem posiedzeniu w dniu 18 bm. uchwalił podnieść publicznie najbardziej stanowczy protest przeciwko metodom obniżającym godność samorządu, a członkom swym polecił, aby z rzuconych na nich obelg nie wyciągali żadnych osobistych konsekwencyj, uważając, że szukanie zadośćuczynienia u tego pokroju osobników byłoby poniżej ich godności.

Klub radnych miejskich PPS.

—ooo—

Imponujący przebieg strajku na Podkarpaciu

PÓŁDNIOWY ZAROBEK NA RZECZ OFIAR WALKI W AUSTRJI

W Kałuszu, Hołyniu i Stebniku wszyscy robotnicy kopalni „Tespu" od godz. 10 do 11 przedpołudniem solidarnie strajkowali.

W Kałuszu odbyło się masowe zgromadzenie, na którem referował tow. Smetański.

W Borysławiu, Schodnicy i Drohobyczu odbył się solidarny i całkowity strajk wszystkich robotników.

W niedzielę 18 lutego odbyły się zgromadzenia demonstracyjne: w Kałuszu referował tow. sekr. Haluch, w Stebniku tow. Sadowski, w Drohobyczu tow. Florków, w Schodnicy tow. Moroń, w Borysławiu tow. Przewłocki, Moroń i Florków. Na wszystkich zebraniach uchwalono rezolucje komitetu centr. Zw. zawodowych. Ponadto uchwalono, że robotnicy wszystkich tych oddziałów złożą półdniowy zarobek na rzecz wdów i sierót po poległych towarzyszach we Wiedniu. Imponujący był przebieg tej manifestacji solidarności międzynarodowej klasy robotniczej. Bohaterska walka proletarjatu austrjackiego i obficie przelana krew w obronie wielkich haseł o wolność, wypisanych na naszych czerwonych sztandarach, walka o socjalizm skuła jeszcze mocniej klasę robotniczą w żelazny front przeciw faszyzmowi, przeciw reakcji.

SPORT

HERBATKA TOWARZYSKA. — Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Oddział we Lwowie, urządza jutro we czwartek o godzinie 20 w lokalu własnym (ul. Akademicka 23) herbatkę towarzyską dla swych członków i gości wprowadzonych. W programie prelekcja p. Tadeusza Hertman Kańskiego pod tytułem „Pierwsze zimowe wyjście bez przewodników na Monte Viso.

Walne zgromadzenie PPS we Lwowie

W piątek 23 lutego o godz. 7 wieczór w sali O. K. R. (ul. Rutowskiego 23, II p.) odbędzie się doroczne zgromadzenie partyjne z porządkiem dziennym:

1) Referat o ostatnim kongresie partyjnym;

2) a) Sprawozdanie z działalności OKR za czas od ostatniego walnego zgromadzenia do 20. II. 1934 roku;

b) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej;

3) Wybór OKR;

4) Wnioski i interpelacje.

Udział w zgromadzeniu biorą wszyscy członkowie partji. Wstęp **tylko** za okazaniem **legitymacji** partyjnej.

Za OKR PPS we Lwowie:

B. Skalak, sekretarz.

Jan Szczyrek, przewodniczący.

Lwów w brudzie i błocie

Miasto tonie w kałużach brudu i błota, a wraz z nim toną jego mieszkańcy. Nie można przejść chodnikiem, tem mniej przez jezdnię, aby nie utytłać się w nagromadzonym i nietkniętym żadnem narzędziem zakładu czyszczenia miasta świństwie, a przed samochodami i pojazdami trzeba daleko uciekać, aby uniknąć obryzgania nie do poznania.

Taki stan jest na pryncypalnych ulicach. Na bocznych sprawa przedstawia się znacznie gorzej, tam ulicami przejść, czy przejechać, to najtrudniejsza ze sztuk akrobatycznych, tam bowiem leżą jeszcze zwały lodu z grudniowych śniegów, które w obecnych roztopach odgrywają niepoślednią rolę.

A wobec takiego stanu rzeczy, stanu katastrofalnego i wprost nieprawdopodobnego, zarząd miasta ze stoickim spokojem patrzy dumny, że zdyscyplinowani lwowianie spokojnie depczą to lwowskie błotko i chwalą magistrat, że tak dla dobra państwa rządzi naszem miastem...

Skoro nikt nie protestuje przeciw takiej zbrukanej błotem gospodarce — powiadają na ratuszu — widać rządzimy ku zadowoleniu wszystkich.

Także i kierownictwo zakładu czyszczenia miasta pod wodzą kapitana Zagórskiego jest z siebie

TRAVEN 86

KREW i BAWEŁNA

(Ciąg dalszy)

„Proszę", rzekłem, „usłużcie sobie. Mam tutaj krowę z chorą racicą. Krowa jest dobra, za trzy miesiące będzie dojna. Racicę możecie wyleczyć. Świeża rana."

„Gdzie jest ta krowa?"

Poleciłem ją wypędzić z gromady i spodobała mu się. Podczas tego transport naturalnie maszerował dalej. Nie można go przecież tak nagle na komendę zatrzymać, zwłaszcza, jeżeli niema paszy, tylko trochę rzadkiej trawy po bokach drogi. Poczciwcy jechali konno obok mnie.

Dowódca rzekł:

„Ładnie, jedną wyście mi dali, teraz na mnie kolej i mogę sobie jedną wybrać."

Wybrał sobie też jedną, ale nie znał się wcale na bydle. Nie była wiele warta. Łatwo ją odżałowałem.

„Teraz znowu wy możecie mi jedną wyszukać."

Dostał ją. Potem znów on wyszukiwał. Tym razem wybrał jedną z dojnych.

„Teraz znów na was kolej, senjor", rzekł.

Próbowałem żartu. Przywołałem jednego z moich ludzi, niosącego cielę tej krowy, którą sobie wybrał był bandyta.

„Macie tutaj cielątko na dodatek", rzekłem i wręczyłem mu bydlątko.

Z tej propozycji był bardzo zadowolony, przyjął cielątko zamiast dorosłej krowy. Nie uczynił tego bynajmniej ze szlachetności. Nie, wielu Indjan nie umie doić krów. Udaje im się to tylko, jeżeli cielę równocześnie ssie, inaczej nie wydostaną ani kropli mleka z wymion. Mleko musi płynąć na wpół samo ze siebie, krowie musi się zdawać, że daje pić cielęciu. Dlatego był tak zadowolony z cielątka, gdyż teraz będzie mógł krowę doić i będzie miał w domu mleko.

Potem znów przyszła kolej na niego. Gdy odjechali, prowadzili ze sobą siedm krów i jedno cielę. Kosztowało mnie to, nie licząc cielątka sto siedemdziesiąt pięć pesos. Gdyż było obojętnem, w jaki sposób straciłem bydło. Co brakowało, to odciągano mi. Trzeba się było liczyć z bandytami i z daniną, jaką im się musiało wypłacić. Zależało właśnie od tego, jak się z nimi ugodzono. Należało postępować z nimi, jak z ludźmi interesu. Dyplomacja nie odgrywała żadnej roli. Mogli przecież taksamo dobrze zabrać piętnaście lub czterdzieści.

To wszystko są koszta transportu. Liczy się jako fracht. Może się wszędzie zdarzyć. Gdzieindziej wykoleja się pociąg, albo pali się lub idzie na dno okręt i transport przepada. I do tego trzeba jeszcze płacić wysokie premje ubezpieczeniowe. Tutaj nikt nie ubezpiecza. Żadne towarzystwo ubezpieczeniowe nie przyjęłoby ryzyka, albo przyjęłoby na stawkach, jakich nie wartoby było płacić. Gdzieindziej są koszta załadowania, wyżywienia i kto wie, co jeszcze za rozmaite koszta. Tutaj są rzeki, przeprawy górskie, przełęcze, przepaście, przestrzenie pustynne i bezwodne, bandyci, jaguary, grzechotniki, żmije, a jak się całkiem źle wiedzie, zaraza, przejęta w marszu od jakiegoś napotkanego bydła.

Skoro porównuje się na końcu rachunki, nie są różnice w kosztach transportowych tak wielkie, jakby się może oczekiwało. Tutaj wyrównuje je masa, masa hodowli i masa transportu. Można się naturalnie zadać w spór z bandytami, w strzelaninę, albo w groźby wojskiem. Czemu nie? Zdarza się zawsze jeszcze od czasu do czasu jakiś głupiec, który to czyni i można też czasem pięknie oglądać w kinie, jak bandyci uciekają, trzy tuziny przed jednym zuchowatym cow-boyem. Tak, w kinie. W rzeczywistości jednak wygląda to wszystko całkiem, ale całkiem, całkiem inaczej. Bandyci nie uciekają tak prędko. A groźby! Ach, wielkie nieba! Wojsko jest daleko, a kraj jest wielki. Wsie bandytów są niedostępne i oficerowie wojsk rządowych nie znajdą ich na mapach. Rodzina bandyty składa się z sześciu braci, trzech służy w regularnej armji, trzech służy u bandytów, którzy tylko na to czekają, by znów skądsić wynurzył się jakiś dyktator, wspierany dostatecznie przez amerykańskie koncerny naftowe i kopalniane. I jak to już tak często się zmienia. Może jutro ci trzej bracia, służący w regularnem wojsku coś przeskrobią i znajdą schronienie u bandytów, podczas gdy odwrotnie owi trzej bracia u bandytów mogą się dobrowolnie poddać łasce gubernatora i dać się włączyć w szeregi regularnej armji, gdzie będą doskonale tropić bandytów, gdyż znają przecież wszystkie ich drogi i sztuczki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zadowolone, bo pochowało gdzieś kosztowne maszyny do czyszczenia miasta, aby, broń Boże, nie zabrukały się w tem błocie. Dlatego zupełnie nie widać na mieście nikogo, ktoby się trudził czyszczeniem ulic, czy placów.

Jak się dowiadujemy, w zakładzie czyszczenia miasta „zatrudnia się" w tych dniach przeszło **600 ludzi**, stan zatrudnienia dochodził nawet **do tysiąca**, ale „zatrudnienie" ich tak zakonspirowano, że objawia się ono tylko w raportach kierownictwa i przy wypłacie.

Ponieważ do „roboty" w zakładach miejskich mogą się dostać tylko „przyszli obrońcy ojczyzny", słusznie uważają, że należy im płacić za „gotowość" do tej obrony, a nie za czyszczenie miasta. Tę nieprzyjemną robotę niech wykonują patałachy, które do Strzelca nie należą. Zresztą lwowianie też stronią od Strzelca, niech za karę łażą po błocie...

Tak dosłownie wyrzuca się pieniądze publiczne w błoto.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Środa, 8'15: Piąty koncert symfoniczny Filharmonji lwowskiej.
Czwartek, 7'30: „Rodzina" A. Słonimskiego (Abon. 12).
Piątek, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Sobota, 12.00: Warszawski teatr dla dzieci; 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Niedziela, 12.00: Warszawski teatr dla dzieci; 3'30: „Człowiek, który był czwartkiem" (Abon. 11 — ceny najniższe); 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Poniedziałek, 8'15: Koncert polskiego Towarzystwa muzycznego.
Wtorek, 7'30: „Rodzina" (Abon. „Abo" nieważny).
Środa, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).

TEATR ROZMAITOŚCI

Środa, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Czwartek, 7'30: „Towariszcz" (premjera — J. Devala, Abon. 13).
Piątek, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Sobota, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Niedziela, 3'30: „No, no, Nanette" (Abon. 10); 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Poniedziałek, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Wtorek, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Środa, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).

—ooo—

PREMJERA „TOWARISZCZA" W ROZMAITOŚCIACH. Jutro we czwartek premjera głośnej komedji J. Devala „Towariszcz". Barwna i żywa treść, osnuta na tle stosunków wśród emigracji rosyjskiej w Paryżu, pełna jest humoru i zabawnych sytuacyj. W rolach głównych pp.: Dziewońska, Krzywicka, Małusiakówna, Kipen'ówna, Strachocki, Białoszczyński, Leliwa, Przystawski i inni. Dekoracje O. Rexa.

—ooo—

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się w czwartek o godz. 7 wiecz. Na porządku dziennym sześć spraw, między innemi sprawa przejęcia przez gminę realności na Błonie 18 i maszyn szewskich za udziały gminy w Centr. Kasie Rzemieślniczej. Jest to protekcyjno-drakoński interes gminy. Pozatem mają być przyjęte zamknięcia rachunków zakładu gazowego za rok 1932/33 i zamknięcia rachunków gminy za rok 1931/32 (!). Dopiero teraz, w r. 1934 są te zamknięcia gotowe. Zapewne poza porządkiem dziennym znajdą echo „obrady" z sobotniego posiedzenia.

POWRÓT Z ZABAWY Z PRZESZKODAMI. W dniu 6 bm. powracała z zabawy Katarzyna Nachimiak w towarzystwie swego satelity niejakiego Krupy. Pani Katarzyna mieszka na ul. Łazarza i gdy znajdowała się na wspomnianej ulicy podszedł do niej jakiś osobnik, który dobywszy rewolweru zawołał „jestem z policji". Towarzyszący niewieście Krupa uciekł coprędzej, a osobnik ów pod groźbą rewolweru zabrał torebkę i usiłował zabrać bezbronną na pola cytadeli, przyczem całkiem niedwuznacznie określił, w jakim celu chce tam pójść. Pani Katarzyna poczęła wówczas wzywać ratunku, a osobnik ów zbiegł.

ZATRUCIE KOŃSKIEM MIĘSEM. W mieszkaniu dozorcy domu Władysława Hłonda (Kordeckiego 12) zachorowali z objawami zatrucia po spożyciu końskiego mięsa na pl. Teodora Marja Hłond i jej dzieci: 10-letni Zygmunt, 8-letni Adam i 4-letnia Olga oraz sublokatorka Anna Czernych, których odwieziono do szpitala.

PORZUCONE DZIECI. W bramie realności przy ul. Dekierta 4 jakaś matka pozostawiła swe dziecko płci męskiej, a w bramie realności przy ul. Kleinowskiej znaleziono dziecko 2-tygodniowe płci żeńskiej. Dziećmi w obu wypadkach zaopiekował się urząd dzielnicowy.

NIE PŁACĄ. Anna Szpola i Kazimierz Lesiuk spożyli większą ilość trunków w restauracji Brodingera Mosesa (Kazimierzowska 5).

GDY CZYTA SIĘ ZAJMUJĄCĄ KSIĄŻKĘ. Marja Kogan (Zielona 16) zajętą była w swym salonie czytaniem zajmującej książki w dniu 19 bm. w godzinach popołudniowych. W tym czasie jacyś nieznani sprawcy wycięli filunek w drzwiach i skradli biżuterję, nakrycie stołowe, futro krymskie i gotówkę 500 zł. Ogólna wartość skradzionych przedmiotów wynosi 6000 zł.

NAPAD NA KOLPORTERA. Michał Tymon, kolporter gazet, doniósł policji, że wczoraj stojąc obok sali Jad Charuzim na ul. Bernsteina, został napadnięty przez jakiegoś osobnika, który zawołał „jestem z policji — ręce do góry", poczem zabrał Tymonowi 19 zł. i zegarek kieszonkowy. W toku dochodzeń schwytano sprawcę napadu w osobie Władysława Tuchowicza z Lewandówki.

Z SALI SĄDOWEJ

CYBULSKI STANIE PRZED SĄDEM DORAŹNYM

Wiadomość podana przez nasz dziennik jeszcze ubiegłego tygodnia, że morderca Cybulski stanie przed sądem doraźnym, potwierdza się. Prokurator Mostowski wniósł do sądu akt oskarżenia. — Postanowienie to nastąpiło po przestudjowaniu orzeczeń psychjatrów.

ADWOKAT NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

Proces o obrazę sądu, o czem donosiliśmy wczoraj, zakończył się wyrokiem skazującym Włodzimierza Łewiewicza na 1 rok więzienia z zamianą na 6 miesięcy na podstawie amnestji i zawieszeniem na lat pięć, zaś oskarżonego Morozowicza na 4 miesiące z zastosowaniem amnestji.

DEPOZYTY SĄDOWE

Do magazynów sądu okręgowego, gdzie mieści się składnica depozytów sądowych, włamali się ubiegłego miesiąca Matula Sawka, Budulak Ludwik i Lipski Kazimierz. Schwytano ich na gorącym uczynku. Wczoraj stanęli oni przed orzekającym sędzią Witoszyńskim.

„OKAZJA" W KRAKOWIE

Nie można, nie jest się w stanie określić, ilości argumentów, jakiemi dysponowała spółka oszustów w osobach Izaaka Kestenberga (Janowska 22) i Mojżesza Löfermana (Ormiańska 24), gdy uprzytomnimy sobie, że Róża Reichkind, żona Salomona, zabrała gotówkę i pojechała do Krakowa.

Kestenberg i Löferman, to młodzi chłopcy, w wieku do 26 lat, mający już za sobą wcale niezłą przeszłość z siedzeniem w więzieniu i oszustwem. Obaj pochodzą z okolic Kamieńca Podolskiego (dzisiejsza Rosja sowiecka). W dniu 4 listopada 1933 r. Kestenberg począł snuć złotą baśń o okazyjnym kupnie wykotazy za psie pieniądze, oczywista nie we Lwowie, lecz w Krakowie, a to tylko dlatego, że słuchający baśni Salo Reichkind jest mieszkańcem Lwowa. Izio mówił o 5 tysiącach, ale Salo dał 1600 i na wszelki wypadek posłał z pieniędzmi żonę. Pani Roza istotnie dojechała jedynie do Krakowa, tj. tylko do dworca, gdyż na dworcu zabrano jej 1600 złotych, a na dodatek Löferman zabrał od pani Rozy 30 złotych na bilet, którego nie kupił.

Wczoraj stanęli oni przed sędzią Witoszyńskim. Broni adw. Sz. Meis.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

RADJO LWOWSKIE

Środa 21 lutego

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 15.50: Recital śpiewaczy z Warszawy. 16.10: Program dla dzieci. 16.40: „Listy i programy". 16.55: Muzyka lekka z Warszawy. 17.50: Akcja „Radjo — dzieciom". 18.00: Odczyt przyrodniczy. 18.20: Koncert kameralny z Warszawy. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Feljeton literacki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Muzyka lekka z Warszawy. 21.00: „Ludzie z powincji" — z Warszawy. 21.15: „Sonety krymskie" Moniuszki. 22.15: Odczyt esperancki z Krakowa. 22.30: Gramofon. 22.45—23.30: Muzyka taneczna.

Czwartek 22 lutego

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.25: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert salonowy. 16.40: Skrzynka pocztowa dla dzieci. — 16.55: Arje operetkowe. 17.20: Recital z Krakowa. 18.00: Odczyt gospodarczy z Warszawy. 18.20: Słuchowisko z Wilna: „Niespodzianka" — Rostworowskiego. — 19.03: „Czarodziejka z nad Nilu" (feljeton). 19.15: Rozmaitości. 19.25: Odczyt aktualny z Warszawy. 19.40: Komunikat śniegowy. 19.43: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: Myśli wybrane z Warszawy. 20.02: Koncert z Warszawy: „W dzień urodzin Chopina". 21.00—24.00: Z Medjolanu z teatru La Scala „Oratorjum „Mojżesz" Perosiego.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon".
APOLLO: „Papryka".
CASINO: „Rendez-vous w Wiedniu".
CHIMERA: „Świat bez mężczyzn".
COLOSSEUM: „W tajnej służbie" i rewja „Pomyśl o mnie".
KOPERNIK: „Katarzyna Wielka" (Elżbieta Bergner).
MARYSIENKA: „Józef w Egipcie".
MIRAŻ: „12 krzeseł".
MUZA: „Buster Keaton nawarzył piwa".
PALACE: „Przygoda na Lido".
PAN: „Dzieje grzechu" i rewja.
PASAŻ: „Na tropie złoczyńcy" (Ken Maynard).
RAJ: „Sierżant X" (Możżuchin).
STYLOWY: „Góry w płomieniach" i rewja.
ŚWIT: „Baby" (Anny Ondra).
UCIECHA: „Eskadra straceńców".
WANDA: „Św. Antoni Padewski".

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 7). We czwartek 22 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków z referatem tow. Skalaka pod tytułem „Jaką konstytucję przygotowuje sanacja".

ZEBRANIE SEKCJI KOBIET PPS (ul. Rutowskiego 23, II piętro). We czwartek 22 bm. o godzinie 7 wieczorem ogólne zebranie członkiń z referatem tow. Pieniagi. Zapraszamy również towarzyszów.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

WOLNE POSADY

Rysownik, rysujący wzory firankowe, znajdzie pracę. Zgłoszenia z podaniem cen oa rysunku do Administracji pod „Pilny".

ZAGUBIONO książeczkę wojskową i dowód osobisty na nazwisko Hochberg-Schulsberg, wydane przez P. K. U. Lwów—miasto.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.